

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., doctą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale 1. 3. — Ekspedycya Miejskowa i zamiejscowa ul. Czaroleklego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Przemiana:

zamiejscowa:		miejskowa:	
rocznie 40 K	kwartalcie 10— K	rocznie 36 K	kwartalcie 9— K
połrocznie 20 K	miesięcznie 3'60 K	połrocznie 18 K	miesięcznie 3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik bankowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają całopółroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca kwartalcie i miesięcznie za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany cało kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listkowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1'50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej. Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i listkowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia listkowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw assekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale 1. 3. ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 21.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Wskutek Najwyższego Zarządzenia będzie noszona żałoba dworska po s. p. Jej Król. Wysokości Mafaldy Księżniczki Braganza, Infantki Portugalskiej od wtorku 22 października 1918 począwszy przez szesnaście dni z następującą zmianą, a mianowicie od 22 do włącznie 29 października ciężka, a od 30 października do włącznie 6 listopada lżejsza żałoba.

Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu z Podwoleczysk Józefowi Senissonowi posadę zarządcy pocztowego w Zbarażu.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 24 października 1918.

Z Sejmu węgierskiego.

Żrząz po rozpoczęciu obrad uzasadniał hr. Michał Karolyi swój wniosek w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad

przedłożonym przezeń projektem ustawy o stworzeniu niezawisłych Węgier i wzywa rząd do natychmiastowego wniesienia swej dymisji, ponieważ od dziesięciu dni nie robi. Dalej żąda mowca natychmiastowego zawarcia pokoju, rozwiązania przymierza z Niemcami i wydania zakazu wywozu środków żywności z Węgier.

Prezydent ministrów dr. Wekerle wśród ciągłych przerywań członków stronnictwa Karolyiego oświadcza, że nie uchodzi zapominać o obowiązkach, jakie mamy wobec naszych sprzymierzeńców niemieckich i to w czasie, kiedy kraj skazany jest na obronę wojsk niemieckich, a w szczególności na froncie serbskim i rumuńskim. (Wołania: Dlaczegoż nie sprowadzacie pułków węgierskich do domu?).

Prezydent ministrów oświadcza, że rząd czyni o to starania i stara się to przeprowadzić i zapowiada, że da pod tym względem wyjaśnienia na posiedzeniu tajnem. Wola rządu rychłego zawarcia pokoju, wynika z propozycyi uczynionej Wilsonowi w sprawie zawieszenia broni i zawarcia pokoju, odpowiedź Wilsona atoli propozycyi tej nie uwzględnia.

Przechodząc do omówienia *meritum* wypowiedzi Wilsona, prezydent ministrów oświadcza: Możemy wprowadzić u nas naród czeski, jednakże u naszych Słowaków nie objawiło się żadne życzenie przyłączenia się do państwa czeskiego. Prezydent ministrów wskazuje na liczne enuncyacye Słowaków, na które nikt nie wpływał i dodaje: Wilsonowi odpowiemy, że nie znamy czesko-słowackiego przeciwnika.

Przeciwko połączeniu się Słowian południowych w krajach należących do Korony węgierskiej, do których zalicza się także Dalmacya, rząd nie ma nic do zarzucenia. Rząd wezwał także Krostów do przedstawienia swoich życzeń w sprawie niezawisłości gospodarczej i finansowej, ale krajów należących do Korony węgierskiej nie można się tak po prostu pozbywać. Nie możemy pozwolić na osłabienie naszego stanowiska narodowego w kwestyi południowo-słowackiej, jakoteż w kwestyi narodowościowych wogóle. Nie można poprostu oświadczać, że ugoda z roku 1867 już więcej nie istnieje; do końca roku 1919 jesteśmy związani układami z Austryją i zagranicą. Aż do tego czasu musimy uregulować nasze stosunki gospodarcze z temi państwami, naturalnie na podstawie naszej niezawisłości, gdyż inaczej pozostają. te układy w mocy i utrudniają nam porozumienia się z Austryją na podstawie niezawisłości.

Bez zniszczenia ciągłości życia gospodarczego nie można ciągle pozwalać sobie na łatanie, co w jeszcze większej mierze odnosi się do kwestyi bankowej. Na oświadczenie p. Karolyiego, że naród sam działać pocznie, jeżeli rząd natychmiast nie ustąpi, oświadcza dr. Wekerle, że pozostanie na stanowisku póki go nie zluźni ktoś taki, któryby interesy narodowe tak zastępował, jak on albo lepiej.

Musimy terroryzmowi stawić czoło.

P. Władysław Fenyés woła: Co słowo to kłamstwo!

Z powodu tego wykrzyknika i innych

przerywań zwraca mu przewodniczący uwagę na komisję nietykalności poselskiej.

W końcu premier prosi, aby nie umieszczano na porządku dziennym projektu ustawy Karolyiego, ile że on sam w tych dniach przedłoży ustawę o ubezpieczeniu niepodległości Węgier.

Izba przychyliła się znaczną większością do stanowiska prezydenta ministrów.

Następnie 82 głosami przeciw 36 odrzucono wniosek o otwarciu rozprawy nad wnioskiem p. Ratha ze stronnictwa Karolyiego i wezwaniem rządu, aby w ciągu dni 14 przedłożył projekt ustawy o rozdzieleniu Węgier i Austrii, przyczem Węgry musiałyby otrzymać własnego króla.

Po przyjęciu wniosku Apponyiego o wybór komisji z 15 posłów do spraw zagranicznych i obrony krajowej przystąpiono do obrad nad projektoryum budżetowym.

W dalszej rozprawie nad budżetem hr. Apponyi oświadczył, że najważniejszą sprawą jest ochrona granic Węgier! Do tego użyć należy wojsk, którym Węgry najbardziej ufają. Drugą najważniejszą sprawą jest dalsze prowadzenie akcji pokojowej.

Podczas mowy posła Balli z partyi Karolyiego poseł Majko zawałował: „W Debreczynie na przyjęcie króla grano „Boże wspieraj!“ Słowa te wywołały takie oburzenie na ławach stronnictwa Karolyiego, że prezydent musiał przerwać posiedzenie.

Po przerwie prezydent oświadczył, że ze względu na oburzenie, które wywołała ta wiadomość, prezydent natychmiast zażądał od rządu wyjaśnień, ale już teraz musi oświadczyć, że jeżeli rzeczywiście jakaś ko-

7)

Ferdynand Hoestek.

TATRY I ZAKOPANE przed Staszicem.

(Ciąg dalszy).

A jak się ma rzecz z przywilejem osadniczym z r. 1578 od Stefana Batorego, wyraźnie potwierdzonym w r. 1670 przez króla Michała Wiśniowieckiego, którym to przywilejem, podobno zagubionym przez górali zakopiańskich, król oznaczył nowej osadzie granice posiadłości, pożytki i wolności, jakie poddani zakopiańscy mieli przysługiwać? Zdaniem prof. Czubka dokument ten nie zaginął wcale, jak to górale zakopiańscy chytrze mówili w sekretarza króla Michała, bo go wcale nie było, czego dowiedzieć nie trudno... Pokazuje się, brzmi ostateczny wniosek prof. Czubka, że Zakopanie nie dopiero w naszych czasach znakomicie „szklili“ umięją; znali oni tę sztukę już za króla Michała Stefana Batory żadnego dyplomu Zakopianom nie wydał, ale ówczesny starosta nowotarski Jan Pieniążek mógł Gąsienicy pozwolić „wyrobić“ sobie kawał gruntu w okolicy dzisiejszego starego kościoła, a nawet mógł mu dać na to odrębny kartelusz, choć zwykle pozwolenie ustne również było by w tym razie wystarczającym.

Zaszczyt powolnego powstania i rozrostu dzieł Zakopane z Krakowem: jak nie odrazu zbudowano Kraków, tak podobnie rozszerzało się zwolna pierwotne gniazdo Gąsieniców około starego kościoła, pochłaniając z biegiem czasu nowo „wyrobione“ polany, nadając im wspólną nazwę; bo nawet starsze polany, leżące poniżej nad Cielą Wodą, nie mogły się utrzymać przy swych odrębnych nazwach, uznając młodszą polanę „na Zakopanem“ za swą niejako macierz i punkt środkowy, do którego dążyły. Dowód to dzielności i wyższości plemienia Gąsienicy, współczesnika króla Stefana, czy też zaleta punktu środkowego dla okolicznych

osadników, rozstrzygać nie chcemy i nie możemy; to pewna, iż kiedy w r. 1847 miano postawić pierwszy kościół w Zakopanem, nie zbudowano go ani na Chramcówkach, ani nawet, jak nowy, na Krupówkach, lecz wybrano dlań miejsce na „Nawis“, uznając je przez to, może nieświadomie, za pierwotne jądro i punkt krystalizacyjny dla całej osady.

Pozostaje kwestya, z kąd się wzięła nazwa Zakopanego? Dawniejsi badacze przeszłości Tatr wywodzili ją od zakopanych ziarna. Tak n. p. Gustawicz w swych „Kilku wspomnieniach z Tatr“¹⁾ zapisuje następującą wersję:

Przed bardzo dawnymi czasami, kiedy jeszcze całe Podhale u podnóża Tatr pokrywały nieprzebite lasy, przybył w tę stronę człowiek w zamiarze założenia osady²⁾. Na próbę czy ziemia będzie wdatna pod uprawę, zakopał kilka ziarenek zboża na polanie Zakopiskiem teraz zwanej, na pochyłości Gubałówni, powyżej kościoła. Ziarna zeszyły i bujny wydały kłosa, co było dobrą wróżbą dla nowej osady. Ów człowiek osiedlił się tutaj, począł rąbać i karczować lasy, przygotowując tym sposobem ziemię pod uprawę. Od „zakopania“ owych ziarna ma pochodzić nazwa wsi Zakopane.

Zupełnie inaczej objaśnia tę zagadkową nazwę prof. Czubek. Oto jego przekonujący, czysto naukowy filologiczny wywód:

Podanie miejscowe mówi, iż nazwa ta brzmiała pierwotnie Zakopisko, dokładniej Zakopisko. A nie jest to wszystko jedno: Zakopisko jest miejsce, gdzie ludzie stawiali kopy, „zakopiali“ siano; Zakopisko zaś jest inną formą rzeczownika kópka i oznacza miejsce za kópą w języku bowiem ludowym (i dawnym) łączy się za (a otwarte) w jedną całość z czasownikiem, zaś za (a pochylone) z rzeczownikiem lub przymiotnikiem... Czasownik kopać i imiesłów zakopany nie ma wcale (a pochylonego); gdyby więc Zakopane było zwykłym

¹⁾ *Wędrowiec*, z r. 1879 Nr. 140 i następn.

²⁾ Przez tego pierwszego osadnika należy rozumieć owego Gąsienicę, ojca Jędrzeja i Pawła, za czasów Batorego.

imiesłowem biernym a z domyślnym rzeczownikiem miejsce lub siodło (=sioło, które jest ruskie), to owo a (pochylone) byłoby zagadką. Ale właśnie owo a (pochylone) daje nam kluczek do jej rozwiązania; a bowiem pochyla się w przedśrodku za wtedy, jeżeli się s.ada w całość z imieniem, jak to już zauważył pierwszy s. p. Lucyan Malinowski. Trzeba więc szukać owego imienia, a znajdziemy je niedaleko, gdyż wiadomo, iż miejsce, wykarczowane w lesie na polanę, nazywa się na Podhalu Kopane. Takie Kopane musiało leżeć na prawym brzegu Białego potoku, tam, gdzie uchodzi do Cieliej Wody, a w bezpośrednim sąsiedztwie polany, wykarczowanej przez Gąsienicę. Mówiło się więc, iż Gąsienica siedzi „na polanie za Kopanem“. Był to jednak zwrot niewygodny, bo długi; skrócono go więc niebawem i wyrzuciwszy polanę zyskano wyrażenie krótsze „na Zakopanem“, przyczem zwrot za Kopanem począto pojmować i odczuwać z czasem, jako jedyn wyraz w 7 przypadku liczby pojedynczej, od którego przypadek 1 musiał brzmieć oczywiście Zakopane.

Nie brak danych po temu, iż pierwotnie osada Gąsienicy nazywała się Nowa osada, albowiem w spisie wsi podhalskich, które w r. 1624 odbierał nowy starosta, Mikołaj Komorowski, wymieniona jest między innymi i „Nowa Osada“. Zdaniem niektórych badaczy, należy przez nią rozumieć wś Zakopane. W każdym razie w sześć lat później, w r. 1630, w nadaniu polany Żywczaniskiej, udzielonem przez króla Zygmunta III, „pracowitemu Jędrzejowi Jarząbkowi ze wsi Bańska“, powiedziane jest wyraźnie, że „ta polana Żywczaniska zwana, leży we wsi Zakopane w starostwie nowotarskiem“.

Ze jednak za króla Batorego w XVI wieku ta nowa, świeżo wykarczowana przez Gąsienicę osada, była dopiero związkiem przyszlę wsi, to nie ulega wątpliwości.

Inaczej miała się rzecz z niedalekim Chochołowem, który za króla Stefana już był znaczną osadą, zaludnioną przez dzielnych górali. Górale ci, ze swym sołtysem Bartłojem Kluską na czele, odznaczyli się w r. 1580 podczas wyprawy moskiewskiej, co im przez zwycięskiego Batorego szczydrze zostało odplaconem.

Oto, co o tych Chochołowicach pisze

Stan. Radzikowski w przedmowie do swej monografii „O powstaniu Chochołowskiem w roku 1846“:

Z dzieciństwa i z późniejszych stosunków z góralami chochołowskimi został mi w pamięci ten Chochołów pełen chwały i oroku; to też gdy potem, już w wiele lat później, znalazłem się znnowu tutaj, nie mogłem się oprzeć złudzeniu, że tu gdzieś w cieniu chat drzemie duch wielkiego króla Stefana i jego wiernego wybrańca z wypraw moskiewskich, Bartłoję Kluskę Chochołowskiego. I ilekroć zdarzyło mi się potem być w Chochołowie, zdało mi się, że za chwilę, z za której chaty ocienionej jasieniami wyjdzie wielki król. Batory w szkarłacie, tak, jak wisi na portrecie współczesnym u XX. Misyonarzy w Krakowie, a otoczą go kołem werni górale, wybrańce ze wsi Chochołowa, Bartłoję Kluska i jego towarzysze, któremu król za wierne usługi, oddane w potrzebie moskiewskiej, nadał dziegiczne sołtystwo.

I niewątpliwie posiew rzucony przez króla Stefana wydał plon po tylu wiekach, bo myśl taka nie marnieje i wynurza się z głębin ducha, gdy jej potrzeba dla narodu. Tu, w tej samej wsi, na samym końcu Polski, znalazł król Stefan, co gromił moskiewskie bojary, niezwykle poświęcenie kmieci, w czasach, gdy bohaterstwo wojskowe było zda się wyłączną własnością szlachty. Z Nowotarszczyzny wyszli wtedy wiele wojownicy: panowie i chłopci, ród karmazynów Pieniążków i ród sołtyśców Chochołowskich.

Ztąd z Podhala prowadził dzielne zastępy przeciw Moskwie starosta nowotarski. Jan Pieniążek, tu było gniazdo tej zacnej rodziny, co wydała tylu wojowników. Jan Pieniążek, najstarszy syn Prokopa, starosta nowotarski, na wyprawie moskiewskiej w r. 1580 wódł rotę własnym nakładem, a zyski z dzierżawy nowotarskiej obracał chłonicie ku potrzebie Rzeczypospolitej; bo począł nie mały wojska na pograniczu kosztem wielkim chował i w innych sprawach wiele a pilnie Rzeczypospolitej służył, jak mówi współczesny Paprocki. Bracia Jan, Prokop i Krzysztof, utrzymywali znaczne rotę w wyprawach moskiewskich, a nadomiar jeszcze sami walczyli dzielnie, jak i ich brat najmłodszy, Nikodem. Prokop dokazywał cudów waleczności i odwagi na wyprawie mo-

menda wojskowa w Debreczynie popełniła taki nietakt, to prezydent sejmu musiałby to napętnować.

Cała Izba powstaje i przez kilka minut oklaskuje słowa prezydenta.

Następnie p. Bella mówi dalej. W ciągu jego mowy wszedł na salę Michał Karolyi z kilku posłami i wręczył mowę depeszę, by ją odczytał.

Według tej depeszy: dziś o 9 rano w Rjece c. i k. p. piechoty 79 pułk narodowości chorwackiej...

(Głos z pośród stronnictw Karolyiego: „Jellaczyc!”)

...wtargnął do tamtejszych koszar honwedów, rozbroił ich i obsadził miasto, mianowicie fabrykę tytoniu, gmachy rządowe i kilka innych gmachów publicznych. Kierownika prokuratury w Rjece uwięziono. Wtargnięto do więzień i wypuszczono więźniów. Policja miejska stawiała opór. Po krótkiej walce ulicznej pokonano ją. Dworzec obsadzono, szyny zerwano. Gubernator Jekelfalussy prosił telefonicznie o pomoc wojskową.

(Głos: Ale jej nie dostał! — Wielka wrzawa).

Podczas odczytywania depeszy rozległy się ciągle okrzyki oburzenia. Wołano: Wobec tego nie można dalej obradować.

Prezydent przerwał posiedzenie.

Posłowie udali się na kuloary, a potem do wielkiej sali okrągłej, gdzie wygłoszono wiele mów. Posłowie z partii Karolyiego domagali się, by rząd natychmiast ustąpił, a w jego miejsce powołano rząd cieszący się zaufaniem całego kraju, przy uczestnictwie także socjalistów.

Hr. Apponyi i hr. Andrassy oświadczyli się za zmianą rządu, ostrzegali jednak, by zachowano spokój.

W końcu posłowie wrócili na salę, wołając, by posiedzenie otwarto ponownie. Prezydent uczynił temu zadość.

Natychmiast po podjęciu posiedzeniaabrał głos dr. Weckerle i wśród ogólnego wzburzenia zapowiedział, że jutro (t. j. w dniu dzisiejszym) wręczy swą dymisyę Monarsze, zapropnuje, by utworzono rząd przy współdziałaniu wszystkich stronnictw i postara się o rekojmnię, by natychmiast dyklowane poza krajem wojska węgierskie wróciły do Węgier.

Następne posiedzenie będzie zwołane po utworzeniu nowego rządu.

Z parlamentu Rzeszy.

W parlamencie Rzeszy toczyła się w dalszym ciągu dyskusja polityczna.

P. Haase (niezawisły socjalista) stwierdza, że nastąpił zupełny przewrót w położeniu politycznym i wojskowym. Imperyalizm przegrał sprawę w całej pełni i ponieśliśmy klęskę jak najcięższą. Stronnictwo mowy pierwsze poznało się na właściwym położeniu.

Rząd zerwał nie pokój, którą można było nawiązać między Anglią a Niemcami

na wiosnę r. 1917. Następnie krytykuje mowca ostro stanowisko socjalistów węgierskości.

Onegdajsza mowa Kanclerza Rzeszy — zdaniem mowcy — wywołała rozczarowanie. Ostatnia nota do Wilsona jest niejasna, to też nie daje ona nadziei zawieszenia broni. Wezwanie do obrony narodowej nie jest usprawiedliwione. Winę rozlewu krwi biorą na siebie ci, którzy podburzają do dalszego prowadzenia wojny.

Gdy mowca w dalszym ciągu swego przemówienia czynił pewne antimonarchiczne uwagi, odezwały się sprzeciwy na prawicy.

Wicekanclerz Payer wystąpił przede wszystkim przeciw uwagom antimonarchicznym Haasego poczem oświadczył, że nie jest ani fatalizmem, ani głupotą, jeżeli naród niemiecki przygotowuje się dziś na jak najgorszy obrót rzeczy.

Mowca wskazawszy na przeprowadzone reformy powiada: Nieprzyjacielem nasi chcą nas zniszczyć i posługują się przy tem twierdzeniem, że naród niemiecki politycznie jest tak bezsilny i uciśniony i tak zależny od nielicznego grona panujących, że stanowi trwałe niebezpieczeństwo pokoju światowego. To ma być właśnie przeszkodą pokoju. Zadaniem rządu jest usunięcie tej przeszkody. Odpowiadając na zarzuty konserwatystów, dlaczego nie utworzono gabinetu koalicyjnego, wicekanclerz podkreśla, że szło o utworzenie takiego gabinetu, któryby się cieszył zaufaniem nie tylko wewnątrz kraju, ale także i zagranicą a do pewnego stopnia także i wśród nieprzyjaciół.

Niemcy pragną pokoju i potrzebują go, lecz nieprzyjaciele Niemiec nie dowierzają szczerości zamiaru zawarcia pokoju prawnego, nie dowierzają z powodu pewnych zajęć w przeszłości, czego im nie można brać za złe. Z tego też powodu nie można mieć w rządzie ludzi, którzy dziś jeszcze więcej pragną pokoju opartego na gwałcie aniżeli na prawie.

Jeżeli konserwatyści rządzą przez lat 40, to mogą teraz przez lat 40 stać na boku. Jeżeli zesolidaryzują się z innymi, to z pewnością będzie to zadośćuczynieniem dla żołnierzy staczających ciężkie walki.

Wniosek wyrażający zaufanie parlamentu Kanclerzowi Rzeszy jest formalnym stwierdzeniem na zewnątrz stanowiska większości do rządu. Rząd nie domagał się tej manifestacji zaufania, lecz naturalną jest rzeczą, że ta manifestacja jest mu miłą i może ona oddać dobre usługi zarówno wewnątrz jak i zewnątrz państwa.

P. Stychel: Hr. Westarp oświadczył wczoraj, że Niemcy ani piędzi ziemi niemieckiej nie mogą odstąpić. Nie żądamy ziemi niemieckiej. Dawno już nieważna jest zasada, jakoby wszędzie tam była ziemia niemiecka, gdzie kiedykolwiek Niemcy postawili swą stopę. I my jesteśmy przeciwnikami dwulicowej polityki, dlatego porzucamy dotychczasową rezerwę.

Nie chcemy naruszać uczuć niemieckich, rozumiemy dobrze uczucia niemieckie w cza-

się obecnym. Jutrzenka nowego czasu zawiątała, zapowiada ona zbliżanie się upragnionego przez całą ludzką pokój prawnego, trwałego, opartego na prawie naturalnem narodów. Jeżeli cel ten będzie osiągnięty, to może nie darmo była krew przelana.

Żądamy tylko naszego prawa. Całkowite przeprowadzenie prawa nie oznacza krzywdy drugiego.

Wilson, ten przyjaciel i dobroczyńca ludzkości (Wesołość na prawicy, oklaski u Polaków) podniósł swój głos i pragnie przeprowadzić praktycznie zasady, które sam Bóg wyrzył w sercach ludzkich, a które przez setki lat deptano. Zamiast brutalnej siły przyjąć ma prawo, miecz spocznie w muzeum starożytności.

Nieprzedawnione prawa narodu polskiego mają się teraz urzeczywistnić. To wywołuje w kraju burzę wśród Wszechniwców i partii ojczyściej. Urządza się manifestacje w Poznaniu, Gdańsku i Wrocławiu. W ten sposób drażni się Polaków i zwiększa się ochotę koalicyjnych żądań jeszcze większych gwarancji.

Co do niemieckiego charakteru tych powiatów, powołują się na statystykę ludności, ale stan obecny nie jest rozstrzygający. (Sprzeciwy w całej Izbie). Gdyby polskie części kraju były bez właściciela, wówczas, kiedy przyszli Niemcy, możnaby podnieść tę zasadę, ale kraj nie był wówczas bez prawowitych właścicieli, lecz ich wyparto. Czyż rozsądnie myślący Niemiec może nam wziąć za złe, że pragniemy własnego Państwa wolnego. Dotychczas traktowano nas zawsze jako obywateli o mniejszych prawach. (Wołania w Izbie: Jak Anglia Irlandczyków).

Riecklin (Alzateczyk) składa oświadczenie imieniem Alzateczyków: Wszystko, co uczyniono w Berlinie dla Strassburga, nie może wywołać istotnej zmiany w nastroju Alzateczyków. Kwestya alzacka jest sprawą międzynarodową. Gdyby autonomia była przysła pierwej, byłoby się uniknęło niejednego nieszczęścia, a może nawet i tej wojny.

Hanssen (Duńczyk): Kanclerz państwa oświadczył, że dąży do honorowego pokoju, opartego na prawie i pojednaniu. Poważna chwila wymaga jasnych słów. Jako przedstawiciel ludności duńskiej, w imieniu prawa i sprawiedliwości domagam się przeprowadzenia § 5 traktatu pokojowego, zawartego w Pradze, a przez to ostatecznego rozwiązania przy zawarciu pokoju, także i sprawy północnego Szlezewiku na podstawie prawa narodów stanowienia o sobie.

Przewodniczący proponuje odroczenie obrad do dnia dzisiejszego.

P. Westarp wnosi, by tak długo nie odbywać posiedzeń, aż rząd złoży oświadczenie o deklaracjach polskiej, duńskiej i alzackiej.

Po dyskusji, w której wicekanclerz oświadczył, że rząd dzisiaj wypowie swoje zdanie o sprawie polskiej, duńskiej i alzackiej, przyjęto propozycję prezydenta.

Sytuacja wojenna.

Sytuacja wojenna wedle wczorajszych komunikatów przedstawia się następująco:

W północnym odcinku frontu, alianci podstępnie pod Gandawę, zagrożoną już przez zajęcia Brugii i Thielt. Komunikat mówi o walkach toczących się na zachód od Deinze. Miejscowość ta leży na wschodnim brzegu rzeki Lys. Czy alianci przekroczyli w tem miejscu Lys, czy też walczą jeszcze na zachodnim brzegu rzeki, niewiadomo.

Deinze jestto niewielka osada w oddaleniu 15 klm na południowy zachód od Gandawy. Tu kolej na południowy zachód dążyca z Gandawy rozszcza się na dwa ramiona, z których jedno na zachód, zdąża do Thielt, drugie zaś sięga na południowy zachód przez Waereghem do Kortryk (Courtrai).

Dalej ustąpili Niemcy z zachodniej połaci osady Vichte, położonej przy drodze z Kortryk do Brusselsi.

Oddalenie stąd, podobnie jak z Deinze do stolicy Belgii wynosi w linii powietrznej około 60 klm.

W dolinie Skaldy toczą się walki po obu stronach Tournai, dalej zaś na południe, również po obu stronach Valenciennes, które wige albo już zajęte zostało, lub niebawem zajęte zostanie przez wojska ententy.

Zmiany zaoczowały się również w odcinku nad Serre, gdzie Niemcy uczuli się zmuszonymi ustąpić z przyczółka mostowego na południe od Marle, przy wielkim szlaku kolejowym podążającym ząd na północny wschód. W kolanie tego szlaku przebiegającego w dalszym ciągu przez Hirson, Avesnes, Le Quesnoy, Valenciennes, na północ znajduje się linia bojowa Solesmes-Le Cateau. Ta linia przesunęła się na wschód. Mianowicie, oparły się pod Catillon o kanał Sambre-Oise, wysuwa się przez Ors i Bousies ku północy. Od Bousies zaś przechodząc do Neuville, Vertain i Sommain znajduje dla lewego skrzydła swego oparcie o kolej z Valenciennes ku Hirson zmierzającą.

W komunikacie znajdujemy również wzmiankę o znaczniejszych walkach na froncie Voussieres-Olizey, gdzie ciągle jeszcze postępy aliantów są nieznaczne, a opór niemiecki bardzo silny.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 23 października. Urzędowo ogłaszają dnia 23 października:

(Z włoskiego teatru wojny).

Ożywiona nieprzyjacielska czynność artylerii i lotników na całym froncie.

(Z albańskiego teatru wojny).

Nasze albańskie siły bojowe zbliżają się do granicy czarnogórko-albańskiej. Walki strąży tylnych.

skiewskiej. Szczególnie pod Pskowem w roku 1582, gdzie wpał pierwszy do wyboju w murach twierdzy i swym przykładem pociągnął innych do zwycięstwa. W pocztach Pieniążków naśladowali wodzów dzielni żołnierze, górale tatrzańscy, a jeden z nich, Bartłomiej Kluska Chochołowski, poddany ze wsi Chochołowa, będąc z tej wsi za wybrańca naznaczony, tak się nawet odznaczył, iż król Stefan za męstwo okazane w wojnie moskiewskiej, nadał mu osobnym przywilejem dziedziczne sołtystwo w Chochołowie.

Król Zygmunt III „mając baczność“ na służby uczciwe Bartłomieja Kluski, także na nakłady i niebezpieczeństwa, które poniósł w wojnach, potwierdził owo nadanie króla Stefana w r. 1592, a to „chcąc go tym więcej pobudzić do posług“.

Potomkowie Bartłomieja także poszli w jego ślady, bo oto niebawem własną pracą i zasługą zdołali uzyskać nowe przywileje.

Niedługo potem, w r. 1595 nadaje król Zygmunt III Stanisławowi Chochołowskiemu, następcy Bartłomieja, za zasługi, które okazał w służbie na Podolu i gdzie indziej, przywilej potwierdzający dawne prawa. I pokąd istniała w Polsce służba piechoty wybranieckiej, zniesiona w r. 1649, odznaczają się ciągle sołtysi chochołowscy i otrzymują nowe potwierdzenia przywilejów. Tak wydaje król Władysław IV. w r. 1633 nowy przywilej, potwierdzający dawniejsze, synom Stanisława, Błażewi i Tomaszowi Chochołowskim; a jeszcze król Michał Wsniowiecki w roku 1669 w nowym potwierdzeniu wyraźnie wspomina o licznych osobistych zasługach rodziny Chochołowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

15;

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Po chwili ciężkiego milczenia, hrabina blada jak ściana, głosem zmienionym, drżącym, spytała:

— A więc... co pan się dowiedział?

— Dowiedziałem się o wszystkim, na czem pani hrabinie zależało.

— Zatem przypuszczenia moje były prawdziwe?

— Osoba, — odrzekł agent — którą miałem śledzić, wyjechała wczoraj wieczorem pociągiem, około godziny dziesiątej i udała się do Neuilly, na ulicę Maillot nr. 10 do mieszkania panny Łucyi Andrimont. Zabawiła tam do północy i powróciła tutaj. Dzisiaj rano ta sama osoba wyjechała konno, o godzinie dziewiątej znowu do Neuilly, wyjechała ztamtąd o pół do jedenastej i powróciła tu w południe.

Po tych słowach nastąpiło takie milczenie, jakie zapada w sali sądów przysięgłych, gdy ich przewodniczący wygłosi niełitościwy wyrok.

Dopiero po długiej chwili, M. na zapowinując nad swoim pomieszczeniem, zażądała bliższych wyjaśnień. Osunęła się na fotel i zakrywając twarz do połowy chusteczką, którą gorączkowo migała palcami, dała znak agentowi, by się zbliżył.

— Cóż to jest za kobieta ta Łucya Andrimont? spytała zdławionym głosem.

— To nie kobieta, lecz młoda pa-

— Młoda?

— Tak jest, i używająca najlepszej opinii. Od sześciu miesięcy mieszka tam w tym zacisznym domu, z ciotką swą, panią Mathisen, która umarła wczoraj rano o godzinie siódmej, i to właśnie wskutek tego nieszczęścia, osoba owa, którą śledzić miałem, przybywała tam kilkakrotnie w ciągu dnia. — przed tem zaś nigdy nie bywała tam częściej, jak dwa, albo trzy razy w tygodniu.

Opowiadanie agenta zgadzało się tu najzupełniej z treścią telegramu; tłumaczyło natarczywe wezwanie owej Łucyi, na widok ciotki umierającej i wyjazd Armanda, opuszczającego dom i gości swoich, aby podążyć do tej, która w rozpacz wzywała jego pomocy. Ale wobec tego, coraz bardziej drażniącym stawał się pytanie: kto jest ta Łucya? Jaki związek łączył z nią Armanda? Dla-zego w ciągu lat dziesięciu nie wymienił on nigdy jej nazwiska, nie wspomniał o jej istnieniu? Jakaż to tajemnica kryła się w tem wszystkim?

Mina zwróciła się wreszcie ku agentowi, który czekał w milczeniu:

— Widział pan tę młodą osobę? — spytała.

— Mówiłem z nią nawet.

— Jak wygląda?

— Jest niezwykle piękna, blondynka z błękitnymi oczami, wzrostu średniego, bardzo wytworna.

— Młoda?

— O ile sądzić można, ma najwyżej lat dwadzieścia.

— Ząd pochodzi?

— Z okolic Quebecu, w Kanadzie, jak mi mówili służący, bardzo przywiązani, wierni i nieskłonni do zwierzeń. I tylko dzięki temu, że cały dom, gdy tam przybyłem, był w strasznym zamieszaniu, mogłem z nich cośkolwiek wydobyć.

— W zamieszaniu? z jakiego powodu?

— Właśnie z powodu śmierci owej ciotki, która z tą panią mieszkała i kochała ją jak matka... Wszedłem tam pod pozorom że jestem przedsiębiorcą pogrzebowym. W ten sposób mogłem się zbliżyć do panny Andrimont...

Wszystko to bardzo ładnie — myślała hrabina — ciotka była umierająca i Armand pojechał tam jedynie, aby przyjść z pomocą i radą. Ale zład on znał tę Łucyę? A jeżeli w tej znajomości nie było nic zdrożnego, dlaczego się z tem ukrywał?

— Jutro, ciągnął dalej agent, ma się odbyć pogrzeb, o godzinie dziesiątej.

Pani de Fontenay powstała z miejsca, agent zaś skłonił się głęboko i wyszedł.

Ciężkie myśli opanowały ją znowu. Jak z po za mgły widziała wynurzającą się jasną postać dziewczęcia, o rysach jeszcze niewyraźnych, lecz pełną wdzięku, o promiennym spojrzeniu niebieskich oczu. Na jej czole jaśniał wszechpotężny urok młodości; z dumą, i pewnością siebie niezachwianą zdawała się wzywać swoją rywalkę.

Chwilami zdawało się pani de Fontenay, że to wszystko nie było rzeczywistością, tylko snem bolesnym. Chciała nawet w siebie to wmówić. Jestem szalona! myślała. Po cóż dochodzić prawdy? czyż nie lepiej zamknąć dobrowolnie oczy? Margrabia ma słusność: rozsądek nakazywałby zaprzeczyć swemu własnemu nieszczęściu, nie dopuszczać możliwości jego istnienia. Należałoby stworzyć sobie sztuczną atmosferę spokoju i szczęścia, a nie podejmować walki z człowiekiem tak gorąco ukochanym, nie dręczyć go, nie ranić, nie upokarzać. I z jakiegoż powodu? dla jakiejś miłości, może przemijającej, poczem wróci do niej jeszcze czulszy i bardziej kochający.

I zapytywała sama siebie:

Czyż nie kocham go dość silnie, aby

Próbę nieprzyjaciela przeprowadzenia się pod Kraljewem udaremniiono.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 23 października. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 23 października.

(Z zachodniego teatru wojny)

Grupa wojsk księcia Ruprechta: Walki w użyciu rzeki Lys trwają dalej. Gwałtowne natarcie nieprzyjaciela po obu stronach Deinze.

Na północ od tego miasta odparto je. Na południe od miasta po początkowym zysku terenu przeciwnatarciem na zachód od gościńca Doize-Olsene natarcie powstrzymano.

Na wschód od Sorty odparto nas z zachodniego krańca Vichte na krańcu wschodni. Po obu stronach Yrtes silne natarcie nieprzyjacielskie spełzły na niczem. W zwyciężonej walce śląski pułk piechoty rezerwy nr. 10 pod nowym dowódcą majorem Gruenerem utrzymał wzgórze koło góry Kemmel przeciw czterokrotnemu naporowi przeciwnika. Częściowe walki w użyciu Skaldy po obu stronach Tournai i Valenciennes.

Grupa wojsk niemieckiego Na stepy Tronu: Na południe od Marie ustąpił z bronionego przejścia przy czółku mostowego nad Serre i Souche i cofnęliśmy nasze linie za odcinek tych potoków. Nad Aisną odparliśmy gwałtowne natarcie wroga po obu stronach Vouziers i na wschód od Olizy walki przybrały ciężkie rozmiary. Wprowadzając w bój nadzwyczaj silną artylerię, wróg wczesnym rankiem ruszył do natarcia między Terron a Fallaise, jakoteż między Olizy a Aeansepaire.

Na wzgórzach na zachód od Balley natarcie zdołało zyskać nieco terenu. Na re-zecie frontu złamano je przed naszymi liniami. Także po południu wróg natarł po ponownym jak najsilniejszym przygotowaniu działowym.

Pierwszy bawarski pułk piechoty pod wodzą swego dowódcy majora Schnidtlera w zaciętej obronie utrzymał wzgórze na wschód od Chestres przeciw kilkakrotnym naporom przeważającego nieprzyjaciela. Tak że na reszcie frontu wroga odparto, przyprawiając go o ciężkie straty.

Grupa wojsk gen. Gallwitza: Między Argonami a Mozą i między Mozą a Mozela znaczna nocna czynność ogniowa. Częściowe natarcia na zachód od Mozy i na zachód od Mozeli bez szczególnego wyniku.

Podpor. Buehner zwyciężył w powietrzu po raz 40.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

możę znieść w milczeniu jego zdradę? Czyż nie zdołam poświęcić się dla niego? Próbować trzeba, to będzie piękne, szlachetne, mądre. Jeżeli on już mnie nie kocha, to przynajmniej pozyskam jego szacunek i podziw. Tak, to odpowiada mojej godności. Im większa jest moja miłość, tem głębszem będzie poświęcenie.

Ale wnet po tych pięknych postanowieniach, zrywały się, jak burza, głosy pełne gniewu. Jaki? wszystko znieść, wszystkiemu pobić? Mając dowody zdrady, popierać ją jeszcze miłaniem i rezygnacją? Gdy byś to uczyniła dla człowieka, którego kochasz, on nie uznałby w tem bynajmniej wielkoduszności, ani szlachetności. Przeciwnie, w jego oczach byłabyś pomniejszoną, poniżoną. W kobiecie, tak mało okazującej dumy, on nie poznałby kobiecy, którą niegdyś wybrał i ukochał, a sam uczułby się już zupełnie swobodnym i puścił wodze swej namiętności. Nie można okazać słabości, raczej dumny i silny opór, a w ostateczności, choćby zerwanie. Żadnych poniżających kompromisów!

Powziąwszy takie postanowienie, Mina układała sobie w myśli cały plan działania. Nie wystarczało znać sytuację; należało wystąpić teraz jawnie wobec winowajcy i pognać go dowodami jego występku. W chwili powrotu Armanda do domu, ona zawezwie go do siebie i pognebi odrazu pytaniem:

— Kto jest ta panna Lucyna Andrimont? Lecz gdyby przypadkiem on znalazł odpowiedź jako tako wystarczającą, jakież inne, nieodparte dowody miała ona, aby go pognać? Żadnych. Nazwisko mniemanej kochanki i jej adres, — czyż to było dostateczne? Nie. Należało jeszcze dokładniej się poinformować i przekonać się naocznie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 23 b. m. wieczorem:

Miejscowe walki we Flandryi. Po obu stronach Solesmes i Le Cateau udaremniiono ponowne próby Anglików przełamania linii. Zawzięte walki zakończyły się na linii St. Martin-Neuville-Boussies-Ors-Cattillon.

Na północnym brzegu Sommy, po obu stronach Vouziers i na zachód od Grudpré załamały się ataki Francuzów a na brzegu Mozy bardzo silne ataki Amerykanów.

Po wysłaniu noty pokojowej.

Angielskie koła miarodajne w sprawie odpowiedzi niemieckiej danej Wilsonowi stoją — wedle informacji *B. Reutersa* — na tem stanowisku, że nie jest to odpowiedź, lecz gadanina, która ma zakryć brak odpowiedzi.

Dzienniki wobec tej odpowiedzi zachowują się odporne, domagając się, aby Niemcy się poddali. Mniemają one, że należy zerwać rokowania, które nie mogą doprowadzić do skutku, póki Niemcy są w obecnym nastroju.

Republikanin Peindexer wniósł rezolucję z wezwaniem Kongresu Stanów Zjednoczonych, aby zakazał dalszych rokowań z Niemcami do chwili bezwarunkowego poddania się niemieckich sił zbrojnych.

Zgodne zapatrywanie członków Kongresu, szczególnie republikańskich, wyraża się za zakończeniem rokowań z Niemcami. Komisja Senatu dla spraw zagranicznych oświadcza się za tem, aby przed odpowiedzią na notę niemiecką porozumieć się z koalicją.

Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Do tej pory nie pojawił się jeszcze wcale urzędowy komentarz do noty niemieckiej. Komentarze nieurzędowe zgadzają się w tym jednym punkcie, że pokoju nie należy jeszcze oczekiwać i że nie będzie zawarte zawieszenie broni, jak tylko pod warunkami, które zniweczą raz na zawsze potęgę militarystyki niemieckiej.

Silne słowa Cziczera.

Komisarz ludowy Cziczera wystosował do Balfoura telegram, w którym wobec oświadczenia rządu angielskiego, że jest odcięty od Samary i dlatego nie może przyjąć odpowiedzialności za postępowanie Czecho-Słowaków, nad którymi rząd angielski nie ma dozoru, wyraża swe zdumienie, ile że rządy koalicyjne uznały Czecho-Słowaków za mocarstwo sprzymierzone, a prasa angielska niejednokrotnie donosiła, że uzyskano połączenie między Czecho-Słowakami a koalicją na Władywostok, że oficerowie angielscy i francuscy kierowali operacjami Czecho-Słowaków, a przywódca czeskiej Rady Narodowej, Masaryk pozostawał zawsze w najściślejszej styczności z rządem francuskim i angielskim.

Wyliczywszy zbrodnie rozliczne, popełnione przez Czecho-Słowaków, za co odpowiedzialność spada na prawdziwych podżegaczy i przywódców tych czynów, na kapitalizm angielski i francuski, Cziczera z pogardą i oburzeniem odpiera próbę uchylecia się od odpowiedzialności za czyny, których cały ciężar musi spaść na ich autorów.

Wyrównanie nieporozumień hiszpańsko-niemieckich.

Rząd hiszpański ogłosił notę, w której wskazuje na rokowania z Niemcami o zwrot zatopionego hiszpańskiego tonnażu handlowego, przyczem rząd hiszpański ciągle podkreślał, że chce utrzymać ścisłą neutralność i dobrą przyjaźń między obydwojema rządami.

Nota oznajmia, że z zastrzeżeniem, iż punkty sporne mają być uregulowane wyrokiem rozjemczym, oddano rządowi hiszpańskiemu 7 okrętów niemieckich o łącznej pojemności 21.600 tonn w zamian za zatopiony od 14 czerwca tonnaż okrętowy hiszpański.

Rokowania z Rumunią.

Dziennik Kijowski donosi: Kwestya porozumienia ekonomicznego z Rumunią nie zostanie prawdopodobnie załatwiona. Rumunia pragnie otrzymać z Ukrainy towary tak cenne, jak, cukier, zboże, rudy, surowiec żelaza, żelazo i skóry, proponując w zamian towary o małej wartości. Ukraina zgodziłaby się na propozycje Rumunii, gdyby otrzymała w zamian benzynę i naftę, ale Rumuni mogą dać zaledwie kilka wagów tych produktów. Ukraina proponuje 500.000 pudów zboża w zamian za buraki, wapno i inne to-

wary, według wyboru Ukrainy. Wątpliwem jest, aby Rumuni przyjęli tę propozycję.

Położenie w Turcyi.

N. Fr. Presse pisze: W dyplomatycznych kołach państw neutralnych głoszą, że Wielka Porta czyni zabiegi o jak najrychlejsze porozumienie z koalicją.

Dzienniki partyi wojennej w Londynie i Paryżu wstrzymały napaści na Turcyę. Ataków zaniechano. Jeśli się weźmie pod uwagę fakt ten znamienity z pogłoskami, podanymi wyżej z kół dyplomatycznych neutralnych, wywnioskować nie trudno, że za kulami przygotowuje się istotnie porozumienie i że jest ono istotnie bliskiem pomyslnego załatwienia.

Uwolnienie p. Constantinescu.

Donoszą z Bukaresztu: Parlamentarna komisya śledcza, wybrana celem przygotowania ogromnego procesu przeciw p. Bratianu, uchwaliła wypuszczenie na wolność byłego ministra Constantinescu, przeciwko któremu — jak wiadomo — skierowywano najcięższe oskarżenia.

W Izbie rumuńskiej obradowano nad tą propozycją na tajnym posiedzeniu. Wniosek w imieniu ministra Constantinescu uchwalono 72 głosami przeciw 9 i wypuszczono go natychmiast z więzienia.

Z angielskiej Izby gmin.

Na skierowane do niego zapytanie odpowiedział w angielskiej Izbie gmin sekretarz parlamentu Mac Namara: Sądzę, że niemieckie niszczyciele łodzi podwodnych i torpedowce, znajdujące się w portach Ostendy i Zeebrügge, uciekły do portów niemieckich. Dokładna ich liczba nie jest znana.

Wszystko, co w mocy ludzkiej, uczyniono, by odciąć im odwrót, że jednak niemieckie łodzie korzystać mogły z ciemności nocy i wysokiego stanu wód holenderskich, nie mieliśmy żadnej pewności, że przedsięwzięte przez nas środki okażą się skuteczne.

Houston zapytał, czy admirałcyta posiada wiadomość, że niemieckie niszczyciele łodzi podwodnych uciekły rzeką Skaldą do Antwerpji.

Mac Namara zaprzeczył temu pytaniu.

Z Warszawy.

(Utworzenie gabinetu. — Zgromadzenie wszystkich stronnictw. — Akademia ku czci Lutostawskich. — Napad).

Polska Agencja Prasowa donosi z Warszawy: Listę nowego gabinetu polskiego ustalono w sposób następujący:

Prezydium Rady Ministrów: Swierzyński, prezes klubu międzypartyjnego; sprawy wewn. Chrzanowski, sprawy zagraniczne Głabiński, przemysł Wierzbicki, rolnictwo Grabski, oświata Ponikowski, sprawiedliwość Higersberger, roboty publiczne Paszkowski, wyżywienie ludu Minkiewicz, urząd zdrowia Wołoczynski; Ministerstwa wojny i skarbu na razie nieobsadzone. Prócz tego niebawem będzie mianowany szereg Ministrów bez teki. Nowy gabinet składa się przeważnie ze zwolenników klubu międzypartyjnego. Lewica uchylła się od tworzenia gabinetu.

Na konferencji przedstawicieli stronnictw omawiano sprawę zwołania zgromadzenia narodowego, złożonego ze 100 członków, mianowicie 50 z Królestwa, 25 z Galicyi, 15 z Poznańskiego, reszta z obszarów kresowych.

W sobotę przybyli na zgromadzenie przedstawiciele wszystkich stronnictw i grup politycznych Królestwa Polskiego z wyjątkiem P. P. S. lewicy i socyal-demokracji.

Prezydium zebrania stanowili prócz posłów galicyjskich z prezesem dr. Tertilem na czele pp.: J. Swierzyński, Artur Sliwiński i Thugut.

Stwierdzono z ubolewaniem brak reprezentantów Wielkopolski, którzy nie mogli przybyć z powodów od nich niezależnych.

Posłowie galicyjscy przedstawili zamiar jaki przyswiecał organizatorom zebrania, a mianowicie zetknięcie wszystkich kierunków politycznych Królestwa w celu skonkretyzowania ich dążeń i postulatów na chwilę obecną i ewentualnego ich uzgodnienia.

Przedstawiciele Koła Międzypartyjnego w przemówieniach swoich występowali jednolicie.

Stwierdzili oni, że rząd natychmiast powinien być utworzony, a w tym celu winno się uznać Radę Regencyjną i spowodować, aby Rząd w ręce przedstawicieli społeczeństwa oddał.

Rząd ma być silny, a pierwszym warunkiem ku temu jest, aby miał szerokie oparcie w społeczeństwie.

Potrzebna jest trójdzielnicowa Rada Narodowa, jako ciało kontrolujące i opiniodawcze w stosunku do Rządu, aż do chwili zwołania Sejmu.

Sejm oparty na szerokiej demokratycznej podstawie winien być niezwłocznie zwołany.

Zadaniem mającego powstać Rządu, który nastąpienie złoży swą władzę w ręce Sejmu, winna być organizacja pełni władz krajowych, a przede wszystkim skarbu i armii.

Stanowisko lewicy było zróżniczkowane. Większość stronnictw lewicy wypowiedziały się przez usta swoich przedstawicieli za nieaktualnością Rządu w warunkach obecnych, a tem bardziej wzięciem w nich udziału.

Przedstawiciele stronnictwa Niezawisłości Narodowej i Zjednoczenia Demokratycznego stanęli na gruncie bardziej nieprzejednanym, reprezentant P. P. S. (frakcja) uzależnił stosunek partyi do przyszłego Rządu od jego składu osobistego, programowi i pierwszych jego poczynaniach. Zaznaczono przytem zgodzie, że przedstawiciele lewicy do Rządu ze względu na istniejące warunki okupacyjne nie wejdą.

Stanowisko należącego do lewicy Polskiego Stronnictwa Ludowego streszcza się w deklaracji wspólnej, złożonej przez posła Witosa i imieniem skonsolidowanych od dzieł galicyjskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego (grupa „Piasta“), grupy Stapińskiego, Zjednoczenia Ludowego i wymienionego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie.

Deklaracja ta brzmi:

1. Chcemy natychmiastowego utworzenia Rządu z przedstawicielami wszystkich dzielnic polskich i gotowi jesteśmy popierać go o ile stanie na stanowisku interesów ludu.

2. Żądamy od przyszłego Rządu natychmiastowego wydania ordynacji wyborczej do Sejmu opracowanej przy naszym i istotnym udziale przedstawicieli warstw ludowych.

Żądamy zwołania jednoizbowego Sejmiku w czasie możliwie najkrótszym, nie później niż na Nowy Rok.

3. Zastrzegamy się przed tworzeniem takiego Rządu, który byłby prowokacją dla warstw ludowych.

4. Z tych powodów sprzeciwiamy się tworzeniu jakiegokolwiek ciała politycznego, które nas przedzielałoby od Sejmu.

Przedstawiciele Polskiego stronnictwa ludowego w Królestwie uczynili zastrzeżenie, że stronnictwo to zapewniając poparcie Rządu przy uwzględnieniu powyższych warunków udziału w rządzie nie weźmie.

Przedstawiciele grup aktywistycznych skonfederowanych w Związku Budowy Państwa oświadczyli, że aktywiści poprą każdy Rząd, byle tylko wykazał on siłę i zdolności państwowo-twórcze.

Zebrań to, jak stwierdził dr. Tertil, winno zainicjować nowy okres w życiu politycznym Polski.

Apelem do przyszłego Rządu o uwolnienie Piłsudskiego zakończyło się zgromadzenie.

W wielkiej sali Stow. Techników, przybranej w zieleni, odbyła się Akademia na cześć zamordowanych z rozkazu rządu bolszewickiego członków Stowarzyszenia Techników braci Lutostawskich, inż. Maryana i Józefa, oraz inż. Witolda Jarkowskiego. Na wzniesieniu wystawiono portret śp. Maryana Lutostawskiego. Sala wypełniła się po brzegi. W pierwszym rzędzie zajęli miejsca przedstawiciele rodzin poległych. Zebranie otworzył inż. Radziszewski, poczem gorące słowa uznania dla prac naukowych i społecznych śp. Maryana Lutostawskiego wypowiedzieli kolejno pp.: prezydent miasta inż. Piotr Drzewiecki, inż. Czesław Klarnier, inż. Okólski i dyrektor Stanisław Karpiński, którzy poświęcili również słowa uznania dla prac młodszego z Lutostawskich, śp. Józefa. O śp. Witoldzie Jarkowskim, jako rolniczym pięknie nadzieje techniku i awiatorze polskim, mówili pp.: generał Babiński oraz Filipowski i Pietraszk. Akademię zakończyło przemówienie inż. Radziszewskiego oraz uchwała utworzenia przy Stow. Techników funduszu stypendyalnego im. Maryana i Józefa Lutostawskich. Na cel ten wpłynęła odrazu znacznie większa suma.

Onegdaj około godz. 5 popoł. do mieszkania znanego artysty-malarza p. Bronisława Koczyńskiego w Alejach Jerozolimskich na VI piętrze, podczas, gdy była tylko żona jego, Lucyna z 2 letnim synkiem, przybyli jakiś młodzieniec w towarzystwie damy — oboje ubrani podług ostatniej mody. Przybyli oświadczyli p. Koczyński, że pragną zakupić dwa obrazy z widokami „Starej Warszawy“. Wybrałszy dwa obrazy po 300 marek, elegancki młodzieniec wręczył p. K. banknot 1000 marek. Gdy p. K. otworzyła biurko i wydawała resztę, ama-

tor obrazów" podstawił jej pod nos buteleczkę z narkotykiem, poczem powalił na podłogę i draperią jedwabną ścisnął szyję nieprzytomnej p. Kopczyńskiej. Następnie napastnik przetrząsnął szuflady w biurku i zabrawszy 2000 marek gotówką, wyszedł z towarzyszką. W kwadrans potem przyszła służąca z dwójkiem dzieci pp. Kopczyńskich, wszechała alarm, zdjęła pellicę z szyi p. Kopczyńskiej i doprowadziła ją do przytomności.

KRONIKA.

Lwów, 24 października 1918.

Kalendarz.

Piątek (11 października):
Jana Kantego. — 12. Prowa muz. — Samomyślni.

Wschód słońca o godzinie 6:39 rano, zachód 4:52 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +12 Cel.

— **Manifestacja mieszczanstwa lwowskiego.** Piękny, słoneczny poranek jesienny sprzyjał dzisiejszej manifestacji mieszczanstwa lwowskiego, urządzonej na wolnym powietrzu u stóp wzgórza ogrodu „Strzelniczy”. Już po godz. 10 rano obszerny plac przed budynkiem Towarzystwa strzeleckiego wypełniła szereg publiczności; przybyła bardzo liczna młodzież szkolna, rękodzielnicza, cechy kupieckie ze standardami, okazały zastęp Legionistów i t. d. razem kilka tysięcy osób. O godz. 11 na balkonie budynku „Strzelniczy” ukazał się p. Józef Neumann, który zagał zebrań, oświadczając, że ostatnie wypadki polityczne powołują do działania jako samodzielną państwo, w którym czeka praca budowy państwa. Wskazując na rękodzielniczą, cechy kupieckie ze standardami, okazały zastęp Legionistów i t. d. razem kilka tysięcy osób. O godz. 11 na balkonie budynku „Strzelniczy” ukazał się p. Józef Neumann, który zagał zebrań, oświadczając, że ostatnie wypadki polityczne powołują do działania jako samodzielną państwo, w którym czeka praca budowy państwa.

P. Bolesław Lewicki w dłuższym, przerywanym oklaskami wywodzie, przedstawia historię rozwoju miasta, kto i co zdziałał, aby bronić polskości Lwowa. Mowca stwierdza uroczyście, że Lwów należy do Polski, był, jest i będzie polskim. Mieszczanstwo lwowskie broniło zawsze charakteru narodowego polskiego Lwowa i w przyszłości go bronić będzie. Mowca imieniem mieszczanstwa uroczyście to ślubuje.

Następnie p. Ferdynand Ohly odczytał następujące rezolucje, które zebrani powitali oklaskami. Rezolucje opiewają 1. Mieszczanstwo polskie kr. st. m. Lwowa jako spadkobierca niemal sześciowiekowej Ojczyzny swych pracy, wyjątkowej roli w obronie wschodnich kresów Ojczyzny tak przez pogotowie wojenne, zapasy rycerskie, działalność kulturalną w sztuce, nauce, jakoteż w przemyśle i handlu, składa Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej z powodu ogłoszenia Manifestu powołującego do życia politycznego wszystkie dzielnice Ojczyzny w jedno samodzielne, niepodległe Państwo Polskie, hołd, jako Najwyższej Władzy całego Polskiego Narodu.

2. Mieszczanstwo lwowskie stwierdza więc w tej wielkiej chwili, że jego prastary gród dziś od fundamentu do wszystkich zjawisk prywatnego i publicznego życia na wskroś polski, czuje się istotną i nieodłączną częścią państwa i jednoczonego Państwa Polskiego i ma być nadal na wschodzie ogniskiem polskości, pomnożycielem chwały i potęgi narodu.

3. Mieszczanstwo polskie pragnie, ażeby powołano jego przedstawicieli do współdziałania ze wszystkimi stronnictwami w Rządzie Narodowym.

4. Mieszczanstwo lwowskie przekazuje swym przedstawicielom złożony osobiście hołd w stolicy Państwa Polskiego w Warszawie Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej i Jej Rządowi a zarazem oświadczenie swej wiernej służby dla Ojczyzny.

Na zakończenie zebrani odpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem tłumy rozeszły się spokojnie do domów.

— **Z Uniwersytetu.** P. Henyk Ostrowski, porucznik artylerji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Zapowiedziany na piątek 25 b. m. wykład p. dr. I. Weinfeldta o „podatku dochodowym” nie odbędzie się z powodu słabości prelegenta.

— **Posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się w sobotę dnia 26 października b. r. o godz. 6¹/₄ w sali VII. na Wszechnicy (I. p.). Porządek dzienny: 1) dr. Franciszek Smolka: „Palenie w starożytności”, 2) Komunikaty naukowe.

— **Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.** W dniach 25, 26 i 27 b. m. począwszy od godz. 9 rano odbędzie się w sali Galicyjskiej Kasy Oszczędności XLIII. Walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

— **Prywatny ruch telegraficzny do Rumunii, Bułgarii i Turcji** został wstrzymany.

Urzędy telegraficzne otrzymały polecenie nie przyjmować prywatnych telegramów do tych krajów.

— **Klinika chorób dzieci.** Przyjmowanie chorych w przychodni kliniki dziecięcej Uniwersytetu lwowskiego rozpoczęło dziś i odbywać się będzie codziennie od godziny 8 do 10 przed południem.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę śp. dr. Stanisława Opolskiego,** nadzwyczajnego profesora chemii w Uniwersytecie lwowskim odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Marcina.

— **Zakończenie strajku w szkołach przemysłowych uzupełniających.** Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół przem. uzup. w Galicji oraz Komitet wykonawczy zgromadzenia delegatów tych szkół z dnia 9 września 1918 odbyły wspólne posiedzenie dnia 20 października 1918 w Krakowie i postanowiły wezwać bezzwłocznie nauczycielstwo do podjęcia nauki w usz. szkołach przemysłowych i handlowych w kraju. Wprawdzie Wydział krajowy nie zadowolili uchwałą swoją z dnia 1 października 1918 roku l. 25942 w całości żądań nauczycielstwa, ponieważ jednak obecna chwila wymaga nieodzownie skupienia wszelkich sił społeczeństwa dla jednego celu budowania państwowości polskiej i karnego spełniania obowiązków, nauczycielstwo podejmuje pracę w szkołach przem. uzup., aby młodzież rękodzielniczą i handlową nie była dłużej pozbawiona opieki i nauki, oświadczając, że postulaty swoje z 9 września (częściowo tylko zrealizowane) uważa za minimum swoich żądań i do spełnienia ich wytrwale dążyć będzie.

Uzyskane polepszenie stosunków materialnych naucz. szkół przem. uzup. przedstawia się następująco: a) wynagrodzenie za godzinę nauki dosięgnie wraz z dodatkiem drożyznianym w miastach większych 6 K, w miastach mniejszych 5 K 25 h. (dotychczas 2—3:50); b) wynagrodzenie kierowników szkół będzie wynosiło za pierwszą klasę 250 wzgl. 300 K, za każdą następną 60 K; c) kierownikom szkół przyznaje się prawo do 3 kwinkwieniów po 100 K; d) wymiar wynagrodzeń będzie jednakowy we wszystkich klasach i za wszystkie przedmioty; e) zaprowadza się zatwierdzenia w zawodzie nauczycielskim.

Za Wydział Tow. naucz. szkół przem. uzup. oraz za Komitet zgrom. delegatów: *Drozdowski Karol, Polaczek Stanisław, Rebak Józef, Szade Józef.*

— **Jarzyniarze nasi** krzątają się jak mrówki po ogrodach i działkach, by zebrać plony tak miłych trudów. Gorączkowa wra praca wszędzie, gdzie kultura Flory i Cery znalazł chętnych wyznawców. Więc wybiera się przepiękne ziemniaki; więc i one — jakby się Rej wyraził — kapusteczki, marcheweczki, kalarepki, karafioleczki i t. d. przenoszą się z ogrodów na dobrze zaśnieżony wykopanek do piwnicy i spiżarni, aby w zimie dzień po dniu przypominać, jak to praca popłaca.

Żart na bok. Propaganda prof. Kubika, który z taką żarliwością nawoływał do uprawy nieużytków, poparta przez trudności w wyżywieniu i stosunki drożyznienne, wydała owoce, które już w ekonomicznym życiu naszego miasta wyraziście poczynają się zarysowywać.

Nie rozporządzamy wprawdzie dokładną w tej mierze statystyką, (a warto byłoby ją zebrać). Wnosząc jednak z tego, co się widzi, śmiało twierdzić można, że wcale znaczna liczba rodzin dzięki ogrodom działkowym wyzwoliła się przynajmniej od wyzysku paszarnictwa jarzynowego wcale nie ustępującego miejsca innym paszarnictwa ka egoryom.

Są rodziny, które dzięki uprawie kilku czy kilkunastu grządek nie tylko przez całe lato miały podstatkiem jarzyn „własnego wyrobu” lecz i na zimę będą miały zapas ich dostateczny, lub niewielkiego tylko wymagający uzupełnienia.

Prawdopodobnie będzie to zachętą dla innych i na pewne przypuszczać można, że po wojnie, dogorywającej w bolesnych kontorsjach, zamkniętym, raz rozbudzone, już się nie da wyrugować obojętnością lecz co raz nowe zatoczy kręgi. Jeśli jednak ma ono przynieść te porządki, jakie przynieść może, należałoby pomyśleć o ujęciu sprawy w formę prawidłowej jakiejś akcyj.

Zarząd miasta przed dwoma laty rozmachnął się w tym kierunku, ale skończyło się wszystko na rozmachu. Zmobilizowano zbyt rozległe ciała i ostatecznie sprawa rozwiła się w jałowych dyskusjach. Może lepsze wyniki dałaby akcja wszczęta od dołu: może zajęliby się nią „jarzyniarze” sami. Cały świat się konstytuuje „dlaczegoż nie miałyby zgłosić praw swych do stanowienia o sobie jeszcze jedna konstytuanta — jarzyniarska? Chyba Wilson przeciw takiej interpretacji swego programu nie mieć nie będzie.

Oczywiście do patronizowania podobnym związkowi należałoby zaprosić dr. Kubika, jako promotora całego ruchu jarzyniarskiego u nas. Zima zaś, która już-żół skosniala ręką zapuka do wrot naszych i lodową pieczęć złoży na

pracę w ogrodach, byłaby najodpowiedniejszą dla tej akcyj porą. W innych bowiem porach prawdziwy jarzyniarz czasu niema na konweniety, każdą wolną chwilę poświęcając ogrodom lub pracom z nim związanym.

Rzucamy tu myśl, nieupierając się bynajmniej przy tem aby traktować ją jak nieetykalny jakiś kanon. Tak sympatyczny wszakże i pożyteczny rozwój warzywnictwa w naszym mieście — jeden z niewielu, może nawet jedyny dodatni wynik czasów wojennych, zasługuje, by mu poświęcić uwagę. W stosunku zaś do zjawisk życiowych platonizujące adoracje nie są wyrazem najodpowiedniejszym i prasa też operując walorami żywymi, ma nawet do pewnego stopnia obowiązek wskazywać drogi wszystkim, co pnie się ku życiu, bez względu na zakres, wielki czy mały, rozległy czy ciasny.

Więc nie wchodząc jarzyniarzom w ich kapustę, tych kilka słów szlemy im z uznaniem i ku rozważeniu.

— **Tajny magazyn.** W budynku gdzie mieści się kino „Czerwonego Krzyża” przy ul. Leona Sapiehy, odkryła policja magazyn najrozmaitszych przedmiotów, w wielkiej ilości nagromadzonych, najniezawodniej w celach paszarskich. Są tu bardzo grube pasy skórzane do maszyn, rozmaite likiery i wódki, kilkadziesiąt pak mydła, olbrzymie ilości papierosów niemieckich, kociołki do gotowania i t. p. W mieszkaniu właściciela magazynu przy ulicy Karpińskiego znalazła policja zwoje materyi wełnianych i jedwabnych, dużo wosku przetopionego, mydła toaletowe, pasy do maszyn, kilkanaście szabel, nieprzemakalne płótna wojskowe i t. d. Znalezione w mieszkaniu przedmioty zawieziono na policję, magazynu zaś pilnował przez noc aż do dalszego zarządzenia posterunek policyjny. Dalsze śledztwo policyjne w toku.

— **Rabunek w tramwaju.** Woźny Banku rolniczego, Czobko, otoczony został w wozie tramwajowym przez kilku mężczyzn, którzy stworzyli sztuczny ścis i wydarli mu portfel z papierami i gotówką 1.300 kor. Należy mieć się na baczności.

— **Z powodu jubileuszu 25 lat** istnienia wydawnictwo *N. Wiener Journal* rozdzieliło między swych współpracowników sumę 100.000 kor.

— **Aresztowanie sprawców włamania w Lubaczowie.** Donoszą z Drohobycza: Pamiętną jest słynna kradzież popełniona przed kilku miesiącami w Lubaczowie w urzędzie podatkowym. Sprawcom udało się wówczas unieść ze sobą łup w kwocie półtora miliona koron. Los chciał, iż sprawcy osiedlili się w Drohobyczu i zagospodarowali się w najlepsze, kupując sobie realność. Przez swoje podejrzane zachowanie zwrócili na siebie uwagę policyi która ich przyaresztowała. Hersztem bandy jest Kwaśny, który występował pod fałszywym nazwiskiem Jana Kaczmar. Jest on niebezpiecznym włamywaczem a podczas wykonywania swego „fachu” nie waha się używać broni palnej. Wraz z nim aresztowano jego kuchankę Radęcką i jej matkę Bronisławę Austropolską.

— **Archirej dla Warszawy.** Warszawski *Kuryer Poranny* donosi, że sobór prawosławny w Moskwie w miejsce zmarłego niedawno archireja warszawskiego, zamianował archirejem dla Warszawy obecnego a chireja twerskiego O. Serafina, znanego ze skandalicznej afery młucha Heliodora. O tej nominacji zawiadomił sobór prawosławny Rząd polski z tem, że niedługo odbędzie się intronizacja Serafina w katedrze na Saskim Placu (?) przyczem obejmie on wszystkie dobra, należące do kościoła prawosławnego i kierować będzie prawosławnym kierem a także urządzać prawosławne szkolnictwo w Polsce. *Kuryer Polski* dodaje: „Ponieważ nie mamy nie wspólnego z rosyjskim państwem, oprócz wspomnień i rachunków za zagrabione rzeczy i wywiezione pieniądze polskich instytucji, żadna też nie łączy nas z cerkwią prawosławną”.

Notatki literacko-artystyczne.

(as) **Zofia Rogoszówna i Józefa Rogoszk-Pieńkowska:** „W Słoneczku”, Kraków 1918. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Literatura dziecięca, tak niedawno jeszcze dość uboga u nas, wzbogaciła się w ostatnich czasach całym szeregiem książek pięknych i pożytecznych. Jedną z najpiękniejszych książek tego rodzaju były „Pisklęta” Zofii Rogoszówny, tak życzliwie przyjęte przez krytykę polską, niedawno zaś ukazała się nowa jej książka napisana wspólnie z siostrą jej Józefą Pięnkowską p. t. „W Słoneczku”. Jest to zbiór poezji dla dzieci i młodzieży, tchnący gorącym umiłowaniem ziemi polskiej i jej tradycji. W części drugiej zatytułowanej „Z lat wojny” pomieściły autorki utwory, których temat odnosi się do zawieruchy dziejowej i Legionów polskich.

Pod względem literackim piękna ta książeczka stoi bardzo wysoko, wybitny talent au-

torek wydał swe znanie na każdym utworze, odznaczającym się melodyjnością wiersza i dobrą formą. „W Słoneczku” polecić należy wszystkim rodzicom i wychowawcom, którzy znajdują tu idealny materiał do deklaracji dla dzieci i młodzieży.

Książka wydana jest wytwornie, z pięknymi ilustracjami Zofii Lubońskiej-Stryjeńskiej.

Z teatru miejskiego. We czwartek dnia 24 b. m. ukaże się dawno niegrana melodyjna i wdzięczna operetka Audrana „Lalka”. Piękny ten utwór francuskiego kompozytora dany będzie w nowej częściowo obsadzie, p. Bogdanowiczówna, pp. Nigdzelski i Solnicki zajęci są w rolach głównych. P. Faliszewski i p. Burkacka wraz z gromadką najmłodszego kordebaletu urozmaicą tańcem akt II. operetki.

W piątek „Karykatury” Kisielewskiego, rzecz, — jak wiadomo — wyborna i uznana przez prasę na całej linii. — W sobotę powtórzenie „Lalki”, w niedzielę zaś po południu „Monna Vanna”, efektowna sztuka Maeterlincka, a wieczorem Mozartowskie „Urowadzenie z seraju”. — W głównych partjach panie: Argasińska i Bandrowska, — pp. Bedlewicz, Łowczyński i Urbanowicz.

Dramat zajęty jest przygotowaniem słynnej sztuki „Zazdrość” Arcybaszewa, rosyjskiego autora, nigdy u nas dotąd niegranego.

Opera przygotowuje „Widma” Moniuszki i „Verbum nobile”, nadto dane będą w najbliższym czasie: „Bal maskowy” i „Otello” Verdiego z p. Moyszewiczową w partii Desdemony. W dalszym ciągu ukazą się „Eugeniusz Onegin” i „Aida”.

Repertuar Teatru miejskiego.

Dziś, we czwartek' dnia 24 października o 7 godzinie wieczorem „Lalka” operetka w 4 odsłonach Audrana. — W piątek 25 października o godz. 7 wieczorem „Karykatury”, komedia w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. — W sobotę, 26. października o 3-ej popoł. „Sowizdrzał”, komedia w 3 aktach Witolda Bunikowicza. — W sobotę, 26. października o 7-mej wiecz. „Lalka”, operetka w 4 aktach Audrana. — W niedzielę, 27. października o 3-ej popoł. „Monna Vanna”, sztuka w 3 aktach Maeterlincka. — W niedzielę, 27. października o 7-mej wiecz. „Urowadzenie z seraju”, opera komiczna w 3 aktach Mozarta.

Fatum profesora Jakóba Caro.

Jakób Caro jako historyk dziejów Polski zdobył sobie w naszym świecie naukowym imię bardzo poważne. Krakowska Akademia Umiejętności zaliczyła go w poczet swoich członków; historycy polscy powoływali się często na wyniki jego badań, podkreślając, że aczkolwiek Caro „zrodzony na ziemi polskiej, w Gnieźnie (w r. 1836), z powodu warunków rodzinnych i otoczenia swego w zaraniu lat młodocianych, nie był i nie czuł się być Polakiem, mimo to, najcenniejsze skarby swego badawczego umysłu poświęcił dziejom Polski”.

„Ziawaczący się mogło — pisze Aleksander Kraushar w przyczynku do charakterystyki Jakóba Caro (Warszawa 1918. Odbitka ze sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego) — że plon czterdziestoletniej owocnej pracy zmarłego historyka nad dziejami Polski, oceniony należyście u nas przez najwyższe sfery naukowe polskie i zaliczony do dzieł wartości nieprzemijającej; że objawy uznania, świadczące za życia autorowi kilkutomowej, źródłowej „Geschichte Polens”, winny były obudzić w sercu wyróżnionu go w tak zaszczytny sposób historyka uczucie zadowolenia i to przekonanie, że droga, którą wybrał w zaraniu naukowego zawodu, dla zbudowania swego *standart work*, była jedynie właściwą jego specjalnością i umiłowaniem, tak niezbędnym w każdej planowej, na daleką metę obmyśloną pracy.

A jednak było inaczej.

Kraushar należał do grona zaufanych przyjaciół znakomitego dziejopisarza niemieckiego, korespondował z nim, a z listów właśnie profesora Jakóba Caro można wywnioskować, że w oczach autora „Geschichte Polens” wybór dziejów Polski, jako przedmiotu badań jego specjalnych, był... chybionym, narzuconym niejako przypadkowo, że znalazłszy się na drodze, która go do badań w kierunku rozpoczętym niejako z muszała, trzymał się jej bez zapału i bez zadowolenia wewnętrznego, siłą musowej konieczności.

Stanowiło to poniekąd tragedję życiową uczonego, iż z racji swego stanowiska i wyjątkowych warunków politycznych, wciągnięty na pole badań mało sobie sympatycznych, nie korzystał wśród swoich z tej popularności, jaką sobie zjednał wśród obcych. Ubolewał nad tem skrycie, nie mogąc się wywikłać ze sprzeczności, wytwor-

GOSPODARSTWO I HANDEL.

zionej między wypadkowo narzuconą sobie specjalnością, a aspiracjami do zupełnie odmiennych horyzontów historycznej wiedzy.

Ich feiere in diesen Tagen — pisał do Kraushara 1901 roku — *das 40 jährige Jubiläum meines Verhältnisses, der Beschäftigung mit der polnischen Geschichte.*

„Verhängnis!“ — dodaje Kraushar. — Nie można sobie inaczej wytłumaczyć znaczenia owego wyrazu, dla którego słownictwo polskie ma jedynie słabe określenie: rządzenie losu, jak tylko pojęciem klasycznym fatum, które życiu ludzkiemu nadaje odmienny od pożądanego kierunek i utrzymuje je w nim fatalistycznie, wbrew woli i istotnym zamierzeniom dotkniętej takim losem osoby.

Na czym jednak polegało w zawodzie historyka owo fatum? Odpowiedź niestrudda: Było to smutne przeświadczenie o bezowocności pracy wśród swoich, a braku uznania dla tej pracy ze strony najbliższych sfer naukowych, którym przedmiot badań Jakóba Caro był nie tylko obcy, lecz i niesympatyczny.

Wspominając w 1902 r. o odczycie swoim w Towarzystwie historycznym o Modrzewskim, skarży się: „Szkoła, że nie miałem słuchaczy, którzyby cokolwiek *de polonicis* wiedzieli. Ale to już taki mój los! Porzadzając tymi dniami listy moje, natrafiłem na list Zeissberga, gdzie czytamy: „Zajmowanie się historią Polski... izolowane“. Uczucie to osamotnienia i obojętności przedmiotu badań gnębiło prof. Jakóba Caro, było jego udręką życiową.

Trafnie scharakteryzował zaczątki jego kariery dziejopisarcko-polskiej historyk warszawski J. K. Kochanowski: „*Dr. Caro* jął się dziejów Polski, można to w części tylko przypisać okoliczności, iż ujrzał światło dzienne na piastowskiej ziemi. Było to raczej dziełem przypadku i wynikiem prądu, skierującego historyków niemieckich do studyów nad dziejami powszechnymi, a zwłaszcza nad dziejami ludów zgermanizowanych lub sąsiadujących z Niemcami. *Oriundus Gneznani* mieć tu mogło znaczenie tylko o tyle, że Caro, mówiący w domu po niemiecku, wyniósł był jednak ze szkolnej pewną znajomość języka polskiego, że rozumiał po polsku i mógł łatwiej, niż kto inny, z literatury polskiej korzystać. Słabsza, aniżeli jego, znajomość polszczyzny wykierowała wielu uczonych niemieckich na ekspertów w sprawach przeszłości kraju i narodu naszego przed trybunałem niemieckim.

„Losy, zaczerpnięte z przypadku, były rzucane...”

Z porady prof. Wuttkiera, doszukującego się tendencyjnie wpływów kultury germańskiej na ziemiach starodawnej Wielkopolski, pisze Jakób Caro rozprawę doktorską na temat bezkrólewia po Stefanie Batorym; z kolei namówiony przez znanego wydawcę Perthesa, podejmuje się opracowania przezwanej przez Roeppla historii Polski. Uznanie, zdobyte w kołach naukowych polskich, zachęca go do dalszych studyów nad dziejami naszej Rzeczypospolitej. Przybywały więc z biegiem lat coraz to nowe tomy, pogłębiało się jednak równocześnie i poczucie obojętności wśród swoich.

Profesor Caro — zdaniem Kraushara — język polski posiadał powierzchownie, nie posługiwał się nim nigdy nawet w rozmowie poufnej z przyjaciółmi. Korespondencję prowadził wyłącznie w języku niemieckim. Wpływ ks. Bismarcka, który go obdarzał wyjątkowymi względami, zaważył znamiennie na pojęciach i przekonaniach historyka w stosunku do Polaków i Polski.

O przekonaniach swoich, sympatyach i antypatyach osobistych, nie miał prof. Caro możności składać świadectwa w pracach swoich badawczych. Z natury zgryźliwy, skeptyk, opanowany poczuciem swej wyższości nad osobnikami, należącymi do *minderwertige Nationen*, nie należał Caro do osobistości pociągających ku sobie i budzących w kołach, w których się obracał, żywsze uczucie serdeczności i oddania bezwzględne.

Bądź co bądź, była to osobistość interesująca, budząca zajęcie z racji inteligencji niecodziennej i pewnego odcienia radykalizmu w poglądach na ludzi i narody niegermańskie.

Polski, jako kraju i narodu — nie kochał, lecz miał dla niej pewnego rodzaju względy „pobłażliwości“, które się wyrażały w kierunku porównań między nią a światem niemieckim, porównań, które zwykle — jeśli nie zawsze — w niezbyt dodatnich, w stosunku do pierwszej, zarysowywały się konturach.

W ten sposób scharakteryzował znakomitą niemieckiego dziejopisa jego zaufany przyjaciel, na słowach więc jego polegając można.

Rozprawę Kraushara zamykają ciekawe fragmenty listów prof. Jakóba Caro, z lat 1894—1902.

Michał Rolle.

Organizacja demobilizacji rzeźowej.

Doniosłe dla kraju zagadnienie, jak ma być przeprowadzona demobilizacja rzeźowa frontu wschodniego, jest przedmiotem dyskusji i opracowywane są projekty organizacji specjalnych władz, mających przeprowadzić rozdział materiałów wojennych. Wedle dotychczasowego stanu sprawy z ramienia wojskowości o tem, jakie materiały wojenne, w jakiej ilości i kiedy mają być oddane do użytku cywilnego, decydować ma „Uząd zużytkowania materiałów wojennych“ (Kriegsmaterial-Verwertungsamt) w Ministerstwie wojny. Organem państwowym jest „Wspólna komisja rozdzielcza“ (Gemeinsamer Verteilungsausschuss), która rozdziela w drodze ugody względnie konferencji oddane przez wojskowość materiały między Austrią a Węgry i Bułgarię i Hercegowinę, opierając się ostatecznie na stosunku kwotowym. Dalszy podział już w ramach Austrii przeprowadzi „Uząd główny demobilizacji rzeźowej“ (Hauptanstalt für die Sachschadendemobilisation), w którym reprezentowane są wszystkie Ministerstwa resortowe i Ministerstwo Galicji.

Wedle projektów dotąd wypracowanych, rozdział w całym państwie ma odbyć się przedewszystkiem wedle grup zapotrzebowania państwowego, krajowego, instytucji użyteczności publicznej, a reszta dopiero jest przeznaczona dla zapotrzebowania ogólnego. O rozdziale materiałów i urządzeń wojskowych w Galicji powinien analogicznie do organizacji w Austrii decydować „Galicyski Wydział rozdzielczy“, a przeprowadzić ten rozdział mają specjalne organizacje.

W organizacji wewnętrznej krajowej będzie dla tem energiczniejszej odbudowy interesów kraju, oraz ułatwienia technicznej strocy demobilizacji przeprowadzoay postulat jedności organizacji, co stanie się łatwiej, że istnieją już stworzona przez Centralę odbudowy kraju i Wydział krajowy przy pomocy krajowych organizacji finansowych i rolniczych, między innymi Wojennej Centr. handlowej — instytucja pod nazwą „Demobil“, która reprezentuje i sferę zapotrzebowania państwa (odbudowa kraju) i kraju i różnych grup gospodarczych.

Jednolita organizacja zakupu i odbioru materiałów wojennych umożliwi nabycie po niższych cenach, ułatwia wojskowości przekazywanie i sfinansowanie materiałów i urządzeń, czyni łatwą i sprawniejszą odbudowę obiektów wojskowych, może bowiem zorganizować specjalne ruchome oddziały robotnicze, dające się użyć tam, gdzie chwilowo są potrzebne, ułatwia ponadto czynnikom krajowym sprawiedliwy rozdział nabytych materiałów między poszczególne grupy gospodarcze i powiaty, zależnie od ich zniszczenia przez wojnę.

Urządowe Biuro drzewne dla dziełników w Austrii.

Ministerstwo handlu utworzyło Biuro drzewne, którego zadaniem ma być zaopatrywanie fabryk papieru rotacyjnego w drzewo.

Biuro ma w pierwszym rzędzie pomagać fabrykom w sprowadzaniu już zakupionego drzewa, albo też wprost sprzedawć drzewo fabrykom. Biuro drzewne nawiąże stosunki z właścicielami lasów i z pośrednikami handlowymi, aby zapewnić sobie odpowiednią ilość drzewa, które mają być następnie przydzielane fabrykom według pewnego klucza.

W celu pokrycia najpilniejszego zapotrzebowania ma Biuro zakupywać przede wszystkim drzewo już ścięte albo dowiezione do stacji kolejowych. Z czasem ma się Biuro zajmować także wycinaniem lasów udzielając fabrykom pomocy w zawieraniu kontraktów, dostarczając robotników i podwódek etc. Biuro ma pracować bez stronności.

„Wiadomości gospodarcze“.

Ostatni zeszyt tego tygodnika, wydawanego nakładem Komitetu technicznego w Lublinie, a poświęconego sprawom polskiego przemysłu, handlu i rolnictwa, zawiera — jak zwykle — artykuły ekonomiczne i obszerny dział informacyjny. Z ostatniej treści przytaczamy, co następuje: Inż. J. Fiedler: Wisła i jej regulacja (II). (Tr.): Zasady organizacyjne demobilizacji rzeźowej. Korespondencje: Ze Lwowa: (K.): Nowe placówki gospodarcze. — Postulaty zagospodarowania wojną dotkniętych terenów Galicji wschodniej. — Z Berlina: (B.): Kronika ekonomiczna z Niemiec. — Z Sofii: (Dr. M. P. Antonoff): Bułgarskie Banki Ludowe. — Kronika gospodarcza: Z rynku pieniężnego warszawskiego. — Z życia gospodarczego: Austrii: Pod znakiem przesilenia. — Lubelska Spółka przemysłu leśnego. — Akcja obywatelska w celu uzy-

skania wynagrodzenia szkód i świadczeń wojennych. — Z Ukrainy: Kwestya agrarna. — Stosunki gospodarcze. — Wydobywanie soli. — Ochrona praw obywateli polskich w Szwecyi. — Obwieszczenia: Obrót towarowy w obrębie e. i k. obszaru administracyjnego.

Nowe Towarzystwo dla przemysłu drzewnego w Krakowie.

Jak nam donoszą, zawiązało się w Krakowie Towarzystwo dla przemysłu drzewnego, Towarzystwo z ograniczoną poręką pod firmą „San“. Właścicielami są: dr. K. Służewski, S. Zollmann, Juliusz Syrop, W. Ożga i Fryderyk Koppelman w Krakowie. Kierownikami z prawem podpisywania Towarzystwa są: dr. K. Służewski i Juliusz Syrop obaj w Krakowie. Celem Towarzystwa jest eksploatacja względnie użytkowanie obszarów leśnych państwa Bakończyce koło Przemysła i budowa trójgątrowego tartaku parowego w Brylicach.

Starania co do przyszłej kampanii buków.

W obecnym roku gospodarczym przewidziany jest nadzwyczaj korzystny zbiór buków, o 70—80 proc. wyższy, niż w roku ubiegłym. Wobec tego przywóz kolejowy obciążenie w roku bieżącym przeszło 170.000 wagonów.

Ministerstwo kolejowe czyni starania, by zwiększonym wymaganiom, mimo trudności wynikłych z powodu długiego trwania wojny zadość uczynić. Ministerstwo wydelegowało urzędników fachowych do kierowania obrotem jesiennym, którzy działają mają w porozumieniu z fabrykami cukru. Koła interesowane sądzą, że przewóz jesienniej produkcji wobec przedsięwziętych starań, nie natrafi na trudności.

Cena cukru w przyszłej kampanii.

W oddziale VI. Centr. komisji dla badania cen cukru na przyszłą kampanię, odbyły się dalsze narady. Uchwalono za opodatkowany cukier podwyższyć cenę od 80 hal. do 1 kor. Podwyżkę tę uznano jednak ze względu na koszt produkcji za niewystarczającą. Wedle statutu komisji dla badania cen przewodniczący ma wydać jeszcze opinię, poczem Urząd dla żywienia ludności wyznaczy ostateczną cenę.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Najj. Państwo w Gödöllő.

Wiedeń, 24 października. *Koresp. Wilhelm* donosi: Najj. Państwo dała 23 b. m. wyjechał z Debreczyna, gdzie byli obecni na otwarciu Uniwersytetu, wieczorem do Gödöllő, gdzie prawdopodobnie przez dłuższy czas zostanie.

Ten pobyt był już kilkakrotnie planowany, ale od szeregu miesięcy wypadki polityczne i wojskowe powodowały ciągłe odkładanie.

Ponieważ obecnie Najj. Państwo byli w Debreczynie, skorzystali ze sposobności, by połączyć z tem pobyt w Gödöllő.

Delegacje.

Wiedeń, 24 października. Komisja spraw zagranicznych Delegacji austriackiej odbyła wczoraj po południu w obecności P. Ministra spraw zagranicznych tajne posiedzenie.

Zamknięcie szkół w Krakowie.

Kraków, 24 października. Jutro nastąpi zamknięcie wszystkich szkół z powodu epidemii „hiszpanki“.

Zajścia w Rjece.

Wiedeń, 24 października. Podczas buntu w Rjece zastrzelono węgierskiego radcę ministeryalnego Teröka i 6 oficerów. Dotychczas nie wiadomo jest liczba ofiar podczas ostatnich wypadków w Rjece. Pułk piechoty 79, który wtargnął do koszar Honwedów i rozbroił ich, był prowadzony przez swoich oficerów. W ostatniej chwili nie wiadomo, jak obecnie przedstawia się sytuacja w mieście i co z tego wyniknie.

Komitet wojskowy.

Lublin, 24 października. Byli żołnierze i oficerowie Legionów polskich oraz korpusu Dowbór Muśnickiego odbyli zebranie, na którym utworzyli komitet wojskowy złożony z trzech ludzi, mianowicie z Legionisty, z Dowbórczyka i członka polskiej organizacji wojskowej. Stwierdzono, że jedynym wodzem może być, jest i będzie Józef Piłsudski. Wybrany komitet ma natychmiast rozpocząć organizowanie kadr wojska polskiego w Lublinie na okupację austriacką i w tym celu

ma wejść w kontakt z wszystkimi władzami polskimi wojskowymi. Jako reprezentanta tego komitetu zastępcę Piłsudskiego wybrano pułkownika Norwida i wysłano do niego zawiadomienie, że tymczasem komitet wojsk polskich poddaje się jego zarządzeniom. Postanowiono również wysłać specjalną delegację do generała gubernatora Lipskowskiego. Delegacja, która udała się z pięciuset Legionistami i Dowbórczykami wyjechała u gen. Lipskowskiego uwołnienie tych wszystkich Legionistów, którzy jeszcze nie byli na wolności. Wysłano również depechę do Cesarza Karola z prośbą o wyjednanie uwolnienia Piłsudskiego.

Oficerowie P. K. P. czynnymi oficerami polskimi.

Warszawa, 24 października. Rada Regencyjna w następstwie swego manifestu z dnia 20 października uznała wszystkich oficerów, którzy do 15 lutego b. r. służyli w P. K. P. za czynnych oficerów w armii polskiej. Inni oficerowie legionowi, t. j. ci, którzy służyli w r. 1917, będą przyjmowani do armii polskiej w miarę zgłaszania się.

Prasa koalicyjny o pokoju i dalszej wojnie.

Genewa, 24 października. Prasa francuska wszystkich odcieni obecnie już z całą otwartością wyznaje, iż po zachowaniu się Niemców stanowczo niema co liczyć na możliwość rokowań pokojowych z nimi.

Petit Journal w osobnym artykule podkreśla zgodność wszystkich stronnicstw francuskich, które oświadczają, że Francja dopiero wtedy będzie mogła mówić o podjęciu rokowań pokojowych, jeśli Niemcy bezwzględnie skapitulują.

Dziennik *Homme Libre* w ostry sposób atakuje rząd niemiecki i Cesarza Wilhelma i pisze, że koalicja wytyczy wszystkie swe starania, aby honorowy pokój dla całego świata został podpisany w Berlinie. Dziś — pisze ten dziennik — stoją tak sprawy, że Niemcy ponieśli największą klęskę, jaką znał ich dzieje. Jeszcze tylko krótki okres czasu trwać będzie walka na ziemi naszej, przeniesie się ona już niebawem jednak na ziemi niemiecką, a wtedy żołnierza francuskiego, amerykańskiego i innych nie nie powstrzyma w ich dalszym ataku, jaki ma na celu bezwzględne powalenie Niemiec, a przez to oswobowienie świata od zmory pruskiego militarysty.

Journal oświadcza: Prysły już iluzje, dziś wiemy, że Niemcy chcieli zyskać tylko na czasie, chcieli sprawę przekroczyć i zaciętnie i chytry swoją dyplomacją pokrzyżować plany koalicji. W czas jednak spozregliśmy się. Walka rozgorzeje na nowo i to ze zdwojoną siłą, która przyniesie słuszną karę narodowi niemieckiemu, uciskającemu inne wolne narody.

Choroba Kanclerza Rzeszy.

Berlin, 24 października. Kanclerz państwa ks. Maks Badencki zachorował na lekką grypę.

Z frontu zachodniego.

Genewa, 24 października. Dzienniki francuskie oświadczają, że lądowanie nowej wielkiej armii amerykańskiej jest w pełnym toku. Armie tej ustawa się, tak, że w niedługim już czasie wzmnie ona czynny udział w dalszej ofensywie koalicji.

Rotterdam, 24 października. Sprawozdawcy wojenni donoszą, że na front zachodni koalicja wysłała cały szereg nowych bojowych eskadr lotniczych oraz ponownie ulepszone czołgi.

Uniwersytet ukraiński w Kamieńcu Podolskim.

Kijów, 24 października. W Kamieńcu Podolskim otwarto nowy Uniwersytet ukraiński.

Przesilenie gabinetowe na Ukrainie.

Kijów, 24 października. Wedle oświadczenia prezydenta ministrów Zysohuba, przyczyna ostatniego przesilenia gabinetowego nie były różnice na tle polityki zewnętrznej, gdyż co do tej sprawy panowała w gabinecie zgodność zapatrywań; przesilenie spowodowane zostało wydarzeniami ostatnich czasów, które wywołały potrzebę powołania do udziału w rządzie szerokiego kół ludności. Ministerstwo będzie złożone w znacznej części z sił fachowych.

Odpowiedzialny redaktor

ADAM KRUCHOWIECZ

L. 55.686/A. I.

(5041)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 13 października 1918 L. 55.686/A. I., którem uzupełniła się i częściowo zmienia rozporządzenie z dnia 28 sierpnia 1917 Dz. u. kr. Nr. 115 w sprawie mielenia i śrutowania zboża producentów rolnych zaopatrujących się z własnych zapasów.

Na podstawie art. III. rozporządzenia c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności wydanego w porozumieniu z interesowanymi Ministerstwami z dnia 17 czerwca 1918 Dz. p. p. Nr. 216 zarządza się co następuje:

Artykuł I.

Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia przemiał i śrutowanie zboża przez producentów rolnych zaopatrujących się z własnych zapasów będzie dopuszczalne jedynie w młynach przez polityczną Władzę krajową do tego celu wyznaczonych. Ruch wszystkich innych młynów zostaje równocześnie zastanowiony.

Artykuł II.

Wymienionym producentom wolno przemieniać i śrutować zboże, jedynie w młynie, do którego przez władzę zostaną przydzieleni, oraz w terminach, przez nią oznaczonych.

Artykuł III.

Młyny mogą przyjmować do przemiału lub śrutowania zboża jedynie od producentów wykazanych w udzielonej im przez władzę liście odbiorców, która winna być stale w młynie wyłożona dla celów kontrolnych. Przyjęte do przemiału względnie śrutowania zboże nie może przenosić oznaczonego w wymienionej w liście trzymiesięcznego zapotrzebowania producenta na wyżywienie względnie paszę.

Artykuł IV.

W miarę potrzeby i warunków lokalnych może władza zarządzić zbiorową odstawę zboża przeznaczonego do przemiału względnie śrutowania, przez Zwierzchność gminną lub specjalnie w tym celu ustanowione organy.

Artykuł V.

Ustęp pierwszy § 12 rozporządzenia z dnia 28 sierpnia 1917, Dz. u. kr. Nr. 115 traci moc obowiązującą i ma brzmienie jak następuje:

Wynagrodzenie za mlewo nie może przenosić 10 kor. za 1 cet. metr. w młynach motorowych, zaś 8 kor. za 1 cet. metr. w młynach wodnych.

Artykuł VI.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1918.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

C. K. NAMIESTNICTWO.

do L. 8676/K.

(4913)

Do obwieszczenia c. k. Namiestnictwa z dnia 4 października 1918 r. L. 8675/K. ustanawiającego ceny maksymalne koni rzeźnych wkraśla się pomyłka druku. § 1 cytowanego obwieszczenia winien brzmieć:

„W myśl postanowień § 4 rozporządzenia c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 4 października 1918 r. L. 8676/K. ustanawia się aż do odwołania za 1 kg. wagi żywej koni rzeźnych cenę do 3 koron.“

Dalsza część postanowień wspomnianego obwieszczenia pozostaje niezmienną.

Lwów, dnia 22 października 1918.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Kuratele.

P. VII. 68/18 (10). Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Nowym Sączu z 14 marca 1918 L. cz. L. VII. 14/17 (8) pozbawiono całkowicie własnowolności Mikołaja Oleksego zamieszkałego poprzednio w Skrzęthli a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono jego żonę Helenę Oleksową ze Skrzęthli.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.

Nowy Sącz, 26 czerwca 1918. (5033)

Wyroki prasowe.

Nr. 244.

(5040)

Das I. t. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnis vom 13 Oktober 1918 Nr. IX. 39/18, die Weiterverbreitung der Nummer 5 der in Triest erscheinenden Zeitschrift: „La Maschera“ vom 12 Oktober 1918, wegen der Stelle von „sono stato il primo“ bis „e scompare“ des Artikels: „La buona occasione“ nach § 516 St.-G. verboten.

Das I. t. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnis vom 5 Oktober 1918 Nr. V. 104/18, die Weiterverbreitung der Nummer 231 der Zeitschrift: „Allgemeiner Tiroler Anzeiger“ wegen der Stellen A. aus dem Artikel mit der Überschrift: „Unser Ernährungsleben“ 1. von „Die Regierenden würden“ bis „aufgehoben werden“, 2. von „Nichts verkehrter“ bis „amtliche Förderung“, 3. „von „Milliarden werden“ bis „führen kann“; B. aus dem Artikel mit der Überschrift: „Der Staat war der erste“ bis „erster Stelle“, 2. von „Das ist“ bis „einmal bleiben“ nach § 65 a St.-G. verboten.

Das I. t. Kreis- als Preßgericht in Jungbunzlau hat mit dem Erkenntnis vom 17 Oktober 1917, Nr. 2/18, die Weiterverbreitung des ohne Bezeichnung des Druckortes, Druckers und Herausgebers erschienenen nichtperiodischen Flugzettels: „Proklamace vseho lidu v narode Cechoslovenskem“ wegen des ganzen Inhaltes nach § 58 c und 65 a St.-G. verboten.

Das I. t. Kreis- als Preßgericht in Tabor hat mit dem Erkenntnis vom 14 Oktober 1918, Nr. 2/18, die Weiterverbreitung der Nummer 9 der Zeitschrift: „Nemocnici Obzor“ vom September 1918 wegen der Artikel: „Rozdeleni vseobecne nemocnice v Praze na ceske a nemecke reditelstvi“ und „Prece dojde k rozdeleni zemske spravni komise“ nach § 300 St.-G. verboten.

Licytacje.

E. IX. 647/16 (46). Na wniosek Banku krajowego we Lwowie jako strony egzekwującej, odbędzie się dnia 22 listopada 1918 w c. k. sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie ul. św. Jana 22 w biurze Nr. 49 II. piętro o godzinie 10 przed południem licytacja realności lwh. 160 gm. Kraków-Dębniaki, składającej się z pb. 150, tudzież z pg. lk. 9, 6, 10/7, 14, 6, łącznego obszaru 597 m. kw. oraz z domu murowanego jednopiętrowego o dwóch frontach, budynku drewnianego, stanowiącego kram rzeźniczy i 5 szop drewnianych. Wartość tej realności wynosi 55.936 kor. 50 hal. Najniższa oferta 27.968 kor. 25 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Jako przynależność należą do tej realności klucze o nieuchwytniej wartości.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział IX. Kraków, 19 września 1918. (50153-3)

E. 81/18. Dnia 10 grudnia 1918 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 6 odbędzie się licytacja połowy realności obj. lwh. 3634 ks. gr. gm. Gródek Jagielloński, składająca się z parceli podbudowlanej 1484/3 wraz z domem budowlanym miejskim przy trakcie do Komarna, wartości szacunkowej na 985 kor. Najniższa oferta wynosi 492 kor. 50 hal. (50173-3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Gródek, Jag., 11 października 1918.

Amortyzacje.

Nc. VI. 284/19. Na wniosek p. Heleny Laskownickiej w Stanisławowie, wdraża się postępowanie w celu amortyzacji następujących papierów wartościowych, które proszącej rzekomo zaginęły: a) losu węgierskiego premiowanego „Anlehen“ Ser. 4424 Nr. 37 sz. wartości nominalnej 200 kor., b) losu „Sachsen-Meiningen“ Ser. 9549 Nr. 2.

Wzywa się zatem posiadacza tych losów, ażeby swe prawa w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia w gazecie urzędowej tego edyktu się zgłosił, gdyż po upływie tego czasokresu papiery te uznane zostaną za nieważne. (49883-3)

C. k. Sąd powiatowy.

Stanisławów, 3 czerwca 1918.

T. IV. 23/18 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Ignacego Januszewskiego. Ignacy Januszewski syn Piotra licząc lat około 50 wydalit się przed przeszło 30 laty z gminy Borowa do Królestwa Polskiego, pozostawiając w domu żonę Katerzynę zmarłą przed rokiem oraz córkę Anielę zamężną następnie Pazdykową liczącą wówczas lat kilkanaście, syna Antoniego zmarłego bezpotomnie w dzieciństwie i córkę Maryannę zam. następnie Rogóż zmarłą przed rokiem z pozostawieniem męża Jana Rogoża i dzieci Wojciecha, Karoliny, Cecylii i Michała Rogożów. Od czasu wydalenia się Ignacego Januszewskiego, familia jego dotąd nie miała o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania z § 24 i § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 r. dz. pp. Nr. 276, zarządza się na wniosek Anieli z Januszewskich Pazdykowej postępowanie celem uznania Ignacego Januszewskiego za zmarłego, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby Sądowi albo p. Kazimierzowi Muńkowi, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Ignacego Januszewskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 września 1919 r. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Tarnów, 4 września 1918. (50082-3)

E. IV. 32/18/2. Na wniosek Wydziału powiatowego w Gorlicach, jako władzy nadzorczej nad majątkami gminnymi, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej P. K. O. w Gorlicach Nr. 3445 i 12 marca 1908 na kwotę 381 koron 40 hal. i imię gminy Ropki opiekującej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. sąd obwodowy, Oddz. IV.

Jasło, dnia 1 października 1918. (50232-3)

Nc. V. 833/18. Na wniosek Ruchli Gotheim zarobniczy z Nadwórnej, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginać, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Kasy zaliczkowej w Nadwórnie Nr. 1889 na imię Ruchli Gotheim z saldem z dnia 13 listopada 1913 w kwocie 2000 koron. (50392-3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Nadwórna, dnia 7 października 1918.

T. II. 5/18 (1). Na wniosek Szaji Silberpfenig właściciela domu bankowego w Tarnowie, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który

miał zaginać i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksel za umorzony i bez znaczenia. Weksel zaginiony jest z daty Lwów, 1 marca 1914 płatny w Tarnowie dnia 26 lipca 1914. Zaopatrzony był podpisem Szaji Silberpfeniga w charakterze wystawcy a podpisami dr. K. Agopsowicza, Jakóba Agopsowicza i Maryi Agopsowicz we Lwowie w charakterze przyjmców.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 31 lipca 1918. (50042-3)

T. II. 6/18 (1). Na wniosek Salomona Menderera, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, aby go do dni 45, licząc od dnia płatności weksla przypadającego w myśl rozp. Minist. z 25 czerwca 1918 r. Nr. 225 Dz. p. p. na dzień 31 grudnia 1918 r. przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksel za umorzony i bez znaczenia. Weksel jest wystawiony przez Jędrzera Trawę w Gumniskach z datą Tarnów 12 maja 1914 r. przyjęty przez Jędrzeja Bęgułę w Gumniskach koło Dębicy opiewający na kwotę 600 kor. w Tarnowie płatny dnia 12 sierpnia 1914 r. przez Jakóba Jaje, Antoniego Mądry i Towarzystwo pożyczkowe oszczędności w Dębicy żyrowany.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 7 września 1918. (50072-3)

T. IV. 6/18 (14). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci Piotra Nowaka. Piotr Nowak urodzony dnia 12 sierpnia 1917 r. pełnił w r. 1915 służbę wojskową jako zapasowy rezerwista 57 p. p. na froncie wojennym pod Gorlicami. W kilka dni po rozpoczęciu ofensywy majowej 1915 r. otrzymała Wiktoryja Nowak zena Piotra wiadomość pochodzącą od Wojciecha Wałęga b. wójta w Łużny, iż mąż jej Piotr Nowak padł w bitwie w Łużny pod Gorlicami i tam został pochowany. Tenże Wojciech Wałęga zeznał zaprzysiężony, iż będąc obecnym przy zwłokach poległego dnia 2 maja 1915 r. w pobliżu jego domu żołnierza, znalazł w ubraniu jego kartki z adresem, oraz kartki doręczone poległemu żołnierzowi pod adresem Piotra Nowaka, zaś w plecaku poległego znalazł szcztokę z napisem Piotr Nowak. Na tej podstawie Wojciech Wałęga zawiadomił Wiktoryję Nowak kartką znaną w ubraniu poległego a zaopatrzoną już adresem o swych spostrzeżeniach co do poległego, która przybywszy do Łużnej rozpoznała kartki i szcztokę jako własność męża. Nadto świadek Krzysztof Ówiklik zeznał pod przysięgą, że przy zwłokach jednego żołnierza, który przywieziony przez sanitariuszy w nocy z dnia 2 maja na 3 maja 1915 r. zmarł w jego domu, znaleziono legitymację z której świadek i uprząający rannych sanitariusze dowiedzieli się, iż poległy nazywa się Piotr Nowak. Wreszcie według pisma c. i k. Komendy uzupełniającej 57 p. p. Piotr Nowak został zameldowany jako ranny dnia 5 maja 1915 r. natomiast doniesienie o zaginięciu lub śmierci jego nie wpłynęło. Gdy wobec tego jest prawdopodobne, iż osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Wiktoryji Nowak postępowanie celem udowodnienia śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 1 stycznia 1919 r. albo sądowi albo p. adwokatowi Kazimierzowi Muńkowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 12 września 1918. (50052-3)

Doniesienia prywatne.

Futro kangurowe (spód) i anglez do sprzedania w Zakładzie krawieckim p. Jana Sozańskiego, przy ul. Podwale 1. 1.

Akuszerka z Warszawy
W. Śmiałowska

udziela porad dla Pań przyjezdnych. — Pokoje oddzielne. — Dyskretya zapewniona.

Przyjmuje od 9-1 i od 4-7.
(4627) Hotel Bulwar m. 2. Gródecka 53. 2-23